DZIENNIK WILEŃSKI.

LITERATURA.

The Legend of Jona with other poems, by Walter Paterson. Edinburgh 1814 in 8vo t. j. *Jona. Legenda z innémi poezyami przez Waltera Patersona. w Edinburgu 1814 in 8vo. Pierwsze poema we 4 pieśniach zaymuje str. 176, inne poezye rozmaite rozciągają się do str. 342. z notami.*

Uwagi, do których czytanie tego zbioru poezyi dało powód, ściągają się już bezpośrednie do samego dzieła, już do gatunku powieści pobożno-cudowney czyli legendy, która w tym zbiorze stanowi nayważnieyszą robotę i w pismach peryodycznych polskich tu ówdzie zaczyna się pokazywać. Poematowi temu, czyli legendzie o wyspie *Jona*, we 4ch obszernych pieśniach napisanemu, towarzyszy 19ście drobnieyszych wierszy poezyi smaku romantycznego, piosnek, ballad, pasterek, dum, sonetow; na końcu idą objaśnienia historyczne i inne, łączące się zwykle z poezyą dzisieyszą bez mała jak muzyka ze starożytną. Naprzód kilka słów o rzeczy poematu głównieyszego.

Wyspa *Jona*, wyspa fali (J), tak nazwana dla burzliwości półnoenego morza, inaczey wyspa ś. Kolumbana (*Jcolmskill*), jedna z Hebryd wsławionych tylu poematami Ossyana i Waltera Skota, przeto naybardziey ściąga uwagę, że w szóstym wieku chrześciaństwa stała się środkiem nawrócenia i ugłaskania krai kaledońskich. Od niey dzi-

kie Klany i nieuśmierzone barbarzyństwo otrzymało pierwszy stopień światła i błogosławieństwa religii; na niey święty Kolumban starszy, benedyktyn iślandski, pierwszy opowiadacz w owych stronach prawdziwey wiary, założył w VI wieku ery chrześć. klasztor ze szkołą i nowicyatem, z którego w czasie wyszło nie mało rozesłańców nauki objawioney do Anglii, Francyi i Niemiec. Tam nadto, podług podania dotąd powtarzanego, jeszcze przed Kolumbanem Druidowie mieli swe zbory. Mieszkańcy wyspy dzisieysi wierzą, że Jona dawną swą świetność odzyska i przywodzą mniemaną wieszczbę ś. Kolumbana w języku gelickim, że po wiekach pustyni, zniszczenia i niepamięci stanie się ona znowu w tych stronach stolicą pobożności i nauki. Zwaliska klasztoru, dziś jeszcze sterczące na wyspie, w widoku malownym, w dawności swey i ustroniu mają wielki powab dla okolicznych wyspiarzow i sąsiednich Szkotów. „Niepodobna, powiada autor, patrzeć na te szanowne ruiny, aby nie przenieść się do ich wieku, aby nie doznać wzruszenia religiyno-tkliwego, jakiem nie wiele mieysc natchnąć może. Pamiątki te podobają się wreście, że wydobywając nas zpod władzy zmysłow z obecności przenoszą w przeszłość lub przyszłość, i zachowują w godności istot myślących. Zimna tylko tak samozwana filozofia może obojętnie stąpać po mieyscach uwiecznionych cnotą, odwagą i nauką“.

Dziwna mieszanina scen powabnych i przerażających, przyjemnych i strasznych, jest jedną z cech właściwych widnokręgowi Hebryd. Nie

nowina na tych malownych wyspach widzieć spokoyną zatokę morza i w jey przystani naypięknieysze groty białemi małżami, koniczyną i bluszczem wysłane, a z drugiey strony góry wpadać na wieczną walkę żywiołow, rozrywających ląd w bezdenne przepaści, na których widok myśl truchleje.

Rzecz poematu wzięta z wieku średniego, przynamniey z okresu czasu przed wiekiem XV, kiedy jeszcze Klan Makdonaldow między pokoleniami wyspiarskiemi na Hebrydach przewodził. Przemożni jego władcy, podług przesadnych kronikarzów, od stu lat przed erą chrześcijańską początek swóy wywodzący, trzymali od wiekow rząd wysp z różnem szczęściem aż do panowania w Anglii i Szkocyi Jakuba VI, którego chytra polityka podniosła i wsparła mnieyszych baronow przeciw Makdonaldom. Łatwo stąd widzieć, że jak w innych mieyscach Europy, gwałtowne wieki arystokracyi lenney, tak i różne okresy panowania Makdonaldow na archipelagu zachodnio-szkockim, nieprzebranym są dla poetow skarbem. Autor wybrał zdarzenie, około którego talent poetycki może swobodnie bujać, pokrywając swoje wolności szanownym płaszczem historyi.

Treść legendy następująca:

Panował na wyspach Malkolm, makdonaldow potomek, jakkolwiek daleki od potęgi i wojenney sławy swych przodków. Znacznieysi lennicy wyłamali się zpod władzy. Jeden z nich mianowicie został udzielnym panem stołeczney wyspy Ayli, przywłaszczył imie Makdonalda i nienasycony chęcią zdobyczy, szerzył

ustawiczne grabieże drogą oręża, zdrady lub pokrewieństwa. Wtedy właśnie, kiedy się rzecz tey powieści zaczyna, umyślił ten pan Ayli lennika swego niejakiegoś Loklina, doznanego wiernika swych zbrodni, ożenić z swą siostrzenicą, piękną Heleną Duart, dziedziczką zamożney wyspy Julwy. Daremnie rodzice Heleny, wierni Malkolmowi, prawemu władcy, przeciwią się związkowi, równie i córce ich obmierzłemu. Loklin naprzód starego Duarta zabija zdradą na polowaniu, zniewala rychło wdowę do szukania z córką opieki w Ayli u jey brata. Lecz kiedy wdowa zmarłego Duarta i tu nie widzi dla siebie bezpieczeństwa, zostawia córkę w ręku brata, sama ucieka na wyspę Jona i kryje się w klasztorze mniszek benedyktynek. Po oddaleniu tey ostatniey choć słabey przeszkody, pan Ayli postanawia niezwłócznie wydadź siostrzenicę za Loklina; coby tey chwili uskutecznił, gdyby bogoboyny kapłan z Jony, który spowiadał nowożeńców, nie nakazał Loklinowi za pokutę popełnionego zabóystwa, dla zmycia z siebie krwi Duarta całego roku mozdłów, postów i pielgrzymek do mieysc świętych; co Loklin chcąc niechcąc ile w owym wieku przyjąć i wykonać musi przed zawarciem ślubów małżeńskich. Kiedy on tak pielgrzymuje, Helena tym czasem, pomimo naypilnieyszą straż dumnego wuja, pomimo całą jego przezorność, potrafiła powziąć i wzbudzić wzajemną miłość w sercu młodego Owena, naczelnika Klanu wyspy Oransay, hołdownego królowi Malkolmowi. Owen uwozi ją z Ayli, zaprowadza do odludney zatoki na wyspie Mulli,

umieszcza w samotney pustelniczey grocie oku ludzkiemu niedostępney. Aylanie, wysłani za niemi w pogoń wnosząc, że zapewne zakochana para udała się do Oransay, wpadają na tę wyspę, nie znaydują, omyleni w nadziei mszczą się na rodzicach, krewnych i dzierżawach Owena: łupią zamek, wtrącają do więzienia matkę, pod pozorem zakładu, nim poszukiwana strata wróconą nie będzie; starego oyca rozgłosiwszy śmierć jego w odporze napaści uwożą z sobą; wyspę osadzają ludem aylańskim. Na rękę było to zdarzenie dla chciwego posiadacza Ayli: obiecywało mu nowy zabor, powiększało jego potęgę, usposobiało do zerwania ostatecznego z królem Malkolmem i przywłaszczenia zupełney władzy wysp. Tym czasem Owen o niczem nie wiedząc i nie myśląc przechowuje ciągle Helenę w odludney grocie. Codzień dla pożywienia, kiedy ją sen jeszcze trzyma, wychodzi rano z łukiem i oszczepem szukać w lesie zdobyczy, którą z nią ma dzielić. Jednego dnia, kiedy tak spiącą o świtaniu zostawia: niespodzianie zjawia się w grocie człowiek nieznajomy, przebudza ją swém przybyciem, półsenną przeraża widokiem i groźną jakąś, pełną złey wróżby postacią, nadto ciekawy wiedzieć o przyczynie jey tu pomieszkania, słyszy wynurzenia jey uczuć dla nieobecnego Owena; w końcu niezdolny dłużey tłumić swey niespokoyności odsłania kaptur pielgrzymski. Helena poznaje Loklina, przestraszona traci przytomność. Ten porywa pozbawioną zmysłów, unosi do łodzi, na którey przybył i ucieka z nią do Ayli.

Co za rozpacz była Owena, gdy za powrótem nie znalazł Heleny! Różne jey stopnie, zmiany i uniesienia pięknie są przez poetę kreślone. Cały dzień szuka po wyspie, stokroć wraca do groty, całą następną noc błądzi śród scen przerażających wyspie tey właściwych, śród widokow stanem cierpiącego, ciemnością nocy i samotnością natężonych. W naywiększey ciszy północney słyszy dzwon kościelny sąsiedniey wyspy Jona i w mglistém rojącém się świetle oddalonych pochodni, w gronie zakonnic idących ze swego klasztoru do kościoła na modlitwy imaginacya jego wzburzona zdaje się widzieć postać Heleny; w pierwszém uniesieniu zapamiętały rzuca się w morze i przepływa przesmyk przedzielający dwie wyspy.

Postać, która mu opodal przypomniała Helenę, była to jey matka. Od niey dowiedział się, że widziano wczora o wschodzie słońca Loklina, mijającego wyspę z niewiastą. Owen poprzysięga zemstę. Obiega nayskwapliwiey okoliczne wyspy, wzywając je do oręża. Spieszy do oyczystey Oransay dla uzbrojenia własnego Klanu; twierdzę, jakkolwiek obcym ludem osadzoną znayduje, rychło wszakże z nielicznym, lecz wiernym swym klanem odbiera: załogę cudzą, nieostróżną w pień wycina: jednemu ledwie z poboju uyść dozwalając do Makdonalda z wiadomością o klęsce Aylan; matkę swą więzioną oswobadza. To on dokazuje, kiedy w Ayli wszyscy są zajęci przygotowaniami do wesela Loklina z odzyskaną Heleną; zbierają się zewsząd lennicy Ayli, naczelnicy okolicznych klanów; sam król Malkolm na usilne prośby

właściciela Ayli przybywa, lubo nieufny zdradnym oświadczeniom Aylanina ciągnie za sobą groźny zastęp Kernesow i Gilliglasow, hebrydskich junakow, siekierami zbroynych. Przybył też w orszaku króla Malkolma Owen z oddziałem przyjaciół.

Przebrany po minstrelsku z arfą na ramieniu wchodzi w tłumie do sali bankietu przedślubnego. Śród wesołości uczty, gwaru tłuszczy biesiadującey obyczajem wieku lennego, wrzawy arf i pieśni, daje znać o swey obecności smutney Helenie siedzącey u wyższego końca stołu piosnką oboygu dobrze znajomą. Tey chwili wpada żołnierz, uszły z rzezi oransayskiey, przynosi wiadomość o napaści Owena, oswobodzeniu jego matki, stracie wyspy Oransay, okropney swoich klęsce. Dumny i gwałtowny pan Ayli, miotany złością, ledwie tłumioną słucha słowa nie mówiąc: w pierwszym zapędzie każe donosiciela rozsiekać, nareście chwilę zamilkłszy daje znak służalcom, aby przywiedli wiadomego im więźnia, który za to zuchwalstwo Owena sowicie mu zapłaci. Wysłańcy przywodzą w okowach starego oyca Owena.

Rozrzewniająca scena poznania oyca z synem oczewiście daje powszechne hasło do walki z obustron między wiernemi lennikami króla i Aylan. W oddzielnych potyczkach, żywo wydanych, Owen odbiera życie samozwańcowi Makdonaldowi, król Malkolm pokonywa Loklina, który umierając z odebraney rany wyznaje, że zaproszenie monarchy na tę ucztę nie miało innego celu, tylko aby go pozbawić życia

w rozruchu podstępnie wzniecônym. Kończy się sprawa całey powieści powrótem Malkolma do dzierżawy państw swych przodków i ożenieniem Owena z piękną Heleną Duart.

To jest treść, zadługa podobno, czterech obszernych pieśni Legendy, wynoszących wraz około 3,000 wierszy. Początek poematu, wiernie przełożony z zachowaniem zewnętrznego składu strof 14wierszowych oryginału jest następujący:

I.

Kto lubisz pogodę twarzy,
Nie przychodź na wyspę Jona:
Krew lekką ci smutek zwarzy,
I szkarłat na ustach skona.
Omijay, raźna młodzieży,
Pędź chyżo łodź krotofili,
Weselszych wysp mnóstwo leży,
W okolicy jedney mili.
Bo rozsiane obok siebie,
Jak obłoki w modrém niebie,
Swiecą się w bławey powodzi,
Z każdey strony, w plecy, w oczy,
Cień ich snuje się w rostoczy.
Gdziekolwiek nawrócisz łodzi;
Jedna tylko śród tak wiela,
Nie da oczóm twym wesela.

II.

Lecz badaczu mórz i ziemi,
Co wolisz dumać i bawić

Umysł widoki górnemi,
  Możesz do Jony przypławić.
Lecz wprzód postrzyż sobie ciemię
  I obnaż pielgrzymie nogi,
Bo wylądujesz na ziemię,
  Gdzie leży świętych proch błogi.
Kędy setnych krzyżów łomy,
Klasztornych gruzów ogromy,
Siwe groby, drogie szczędy,
Mówią ludziom: *Czas szedł tędy.*
Więc miałbyś-li jaki grzeszny
  Niepokoy: tubyś go zrzucił.
Bo nigdy stąd niepocieszny
  Taki, jak twóy, duch nie wrócił.

III.

Tu błądząc po scieszkach krętych,
  Jak pielgrzym po krwawey górze,
O Bogu myśląc, i świętych
  Co zalegli to przestworze.
Gdy na szedziwe kamienie
  Ukorzone rzucisz oko,
Chciwy odświeżyć spomnienie,
  Kości zawartych głęboko,
Naydziesz tam głaz mchem okryty,
Tak daleko w ziemię wryty,
  Że od wiekow śród jey łona
Zda się klęsnąć między głazy:
Na nim dawnemi wyrazy

Dwóyga chrześcian imiona,
O których brzmi powieść tkliwa,
Gdy powieści uczta wzywa.

IV.

Bą często ze zwalisk szczytu
I klasztornych wałow pleśni
Rozlega się pieśń ich bytu:
Lubi pielgrzym głos tey piesni.
Tam i starzec snieżno-włosy
Na porosłey siadłszy skale,
Ze świętemi spomnień głosy
Zebrackie swe zlewa żale.
A kwiat chłopców z dziewcząt chorem
Na jęk jego przenikliwy
Skupia się wkrąg pod klasztorem
Połączyć z nim spiew swóy tkliwy.
I badą się w starca twarzy
Sladow czułey jego duszy,
Lubi oko, co się żarzy
Łzą, którą głos ich poruszy.

V.

Zacne dzieło, kunszt spiewaczy!
Piękne oko łzami rosić,
Wirem uciech lub rozpaczy
Szlachetnieysze serca wznosić.
I do słuchu trudney woli
Rozlicznem wdzierać się echem,
Gasić uśmiéch łzą niedoli

I osuszać łzy usmiéchem.
Zacna sztuka! lecz jak mogę
W jey zawod mdłą stawić nogę,
Sród tak mnogich mistrzów pieni,
Jak się ich dosiądz spodziewam
W tak wytwornym wieku! — Spiewam;
Laur lub cyprys mię ocieni,
Zniknę w ciżbie, czy przeżyję,
Wstyd, czy sława mię okryje.

Z całego postępu poematu od tych pierwszych zwrótek widać główny zamiar poety zajęcia czytelnika bardziey scenami mieyscowemi na Hebrydach, przez Johnsona, Pennanta, Monro, Martina i innych podróżnikow tylekroć opisanemi; zamiar bawienia więcey dziwami tamecznego przyrodzenia tak bogatego w rozliczne zjawiska, opisami dawnych obyczajow i pamiątek niż obudzenia interessu i współczucia względem losu osob działających w poemacie, rozwinienia ich charakterow, nadania ważności zdarzeniom. W rzeczy, malowny ton epopei lyryczno-opisowey w poezyi angielskiey, równie jak całey nowo-europeyskiey przeważający, utrzymuje się i w tey powieści na wielu mieyscach szczęśliwie. Temu to idyllowemu powabowi oddaje się P. Paterson za każdym razem, ilekroć się okoliczność nadarza, zawieszając akcyą, póki licznych szczegółow mieyscowości nie wykreśli. Tak po utracie Heleny w zatoce wyspy Mulli, po uniesieniu jey z groty przez Loklina, gdy czytelnik żąda dzielić smutek Owena: uczucie to znacznie się oziębia i rozprasza wpro-

wadzonym okazałym obrazem nocnego widoku wyspy Mulli, który podoba się zapewne ile opis poetycki, zwłaszcza imaginacyi mniey świadomey owych okolic, lecz akcyą w nader ważnem mieyscu na długi czas zawiesza. W piesni 2giey od strofy XIV:

Nie opieję, nie wysłowię,
Co za burza wre mu w duszy,
Jego wiary w bożem słowie,
Jego nadziei, katuszy.
Brnął cały dzień w lasow głębi,
Siląc głos swóy ku Helenie,
Aż mu rosa ślad oziębi,
I słońce zgasi promienie.
Lecz nikt się nie ozwie z ludzi,
Tylko echo, co go łudzi
I stroi z nim krotofile;
Z czoła, za nim, z każdey strony
Zwodzi go głos rozpierzchniony,
Woła obok, naprzód, w tyle.
Lecz wszędzie strach, obłęd, zdrada,
A tu wilga noc zapada.

XV.

Wciąż Heleny wołał miana,
Wciąż lasy głos odnosiły:
Aż przyszła noc mgłą odziana,
I widma w mroku ruszyły.
Snują się w krąg, rosną, chodzą,
I giną mknąc przed oczyma,

Trze zrzenice, co w łzach brodzą,
By co dóyrzał: lecz nic nie ma.
Każdy widok, który wstaje,
Wnet Heleną mu się zdaje.
Snieżny jey kształt w oczach mija,
Lecz to smukłey łani szyja:
Ktoś nabrzeżną bieży ścianą,
Lecz pierzcha ze srebrną pianą:
Waha się coś ponad wały,
Lecz ulata w Mewie białyj.

XVI.

Na każdy szmer w głuchey ciszy,
Co zmiesza nocy milczenie,
Owena zmysł trwożny słyszy
'Drogiey tułaczki ruszenie:
Jey głos w grzywacza gorleniu,
Nim oko ptaka wybada:
Ona wzdycha w wiatrów tchnieniu,
Co w drzemiące liście wpada:
Wzburzona płonnym urokiem
Raz runie w serce krew wrząca,
To odmamiona widokiem,
Znów zimna, jak lód, się strąca.
Aż mu w końcu tak rozsrożą
Zdziczały mózg urojenia,
Że go już palą, już mrożą
Własne kroki, własne tchnienia.

XVII.

Zawsze przecię z trwogą dąży,
Badaiąc tor pełen zgrozy:
Raz go ciemny bór pogrąży,
To znów ciemnieysze wąwozy:
To na ostrey wisi skale,
Jak łodź na fali spiętrzonyj,
Gdy ją dzwignie wiatr w nawale,
I przesadza z drugiey strony.
I jak barkę strąca burza
Z wałow szczytu w nurt łakomy,
Tak on się w skały ponurza,
W czarne, spadziste przełomy.
Ciągle schodzi, wciąż oczyma
Szuka po czczości przestworza:
Aż go kiść wrzosu zatrzyma:
Słyszy pod sobą huk morza.

XVIII.

Stąd ruszyć krok zda się probą
Rozpacznego życia wstrętu:
Bo słyszy jeszcze pod sobą
Odległą wrzawę odmętu.
Po głazach wnosił, co z drogi
Pod stopą jego pierzchały,
Długo biegły wciąż i mnogi
Spadek czcze jamy wracały:
Nim ostatni skok je zrzucił,
Co głębinę wody skłócił.

Wracać znowu drogą wsteczną
Próżna nadzieja, chęć dzika:
Zostać równie niebezpieczno:
Ciągle mu się stopa zmyka:
Wrzos, w który wparł nóg swych brzemię,
Ledwie zdał się wrastać w ziemię.

XIX.

Źle wybierać, gdy naprożno.
Lecz gdy serce nędza zmoże,
W dół je wabi, wprzepaść trwożną,
Jako na spoczynku łoże.
Westchnął parę słów błagalnych
I puścił się, spadł; lecz losem
Zawisł na brwi dołów skalnych,
Brzmiących wiecznym fal odgłosem.
Tu się znów uyrzał w matni:
Był to wierzch góry ostatni,
Tonął w wylewu nawale.
W koło, gdzie mgły okiem porze,
Spieszące w skok widzi morze,
I groźne łbem siwym fale,
Co do swych jam biegły tłumem,
Zasypiać pod nocy szumem.

XX.

Jeden już mu rzut zostaje,
Samey miłości przewaga.
Płynąć — Jeszcze mu się zdaje,
Że go wyniesie gdzie flaga.

I gdy bada wkrąg topieli,
Runął dziki kozieł zbliska!
On się za nim w dół ośmieli,
Jak w kray grobu: — Przez urwiska
Bieży, slizga się, okrąża,
Stopa w skrętach się pogrąża:
Jednak ciągle pędzi, leci.
Aż go bystra przepaść skały
Zniesie na brzeg, który cały
Nieszczęśliwych kośćmi świeci.
Bo mnodzy z tey zgubney drogi
Nie powstali już na nogi.

XXI.

Ledwie zdobył się na siły:
Aż go znów twory olbrzymie
Pół widome ostąpiły,
Pół rojone w mrokow dymie:
Rzec, istotne czy obłudne,
Trzeba jaśney zorzy słońca:
Bo takie widma ćmą brudne
Mogą się roić bez końca,
Znikać i rość tak wysoko,
Że je w górze gubi oko.
Z dołu patrząc każą wierzyć,
Że dadzą swóy ogrom zmierzyć,
Lecz niźli wzrok sięgnie wierzchu,
Już przeszły, jak cienie zmierzchu,
Jak duchy wodzów znikome,
Pół w obłokach, pół widome.

XXII.

Teraz mu się znowu zdało
 Widzieć ślady górney kary:
Wierzchy wież zryte nawałą,
 Srogiemi niebios pożary:
Tu miąszy mur nieprzebyty
 Roztaczał wyniosłe wały,
Tam wieżyczek ostre szczyty
 Na sklepieniach wisząc drżały,
Na sklepieniach, tęczy łukiem
 Hamujących wylew zgubny,
Który wewnątrz toczył z hukiem,
 Wściekłych swych wód pochod chlubny,
I jak tryumf okazały,
 Niosł urwiska i powały.

I tak daley ciągnie się jeszcze ten opis przez strof 6 lub 7; póki Owen nie postrzegł świateł z wyspy Jony i nie rzucił się do morza. Podobne są opisy wysp, podań gminnych, zabobonów zmięszanych z resztami dawney religii kaledońskiey, zwyczajow, godów i t. d.. We wszystkich młoda, żywa, bogata imaginacya poety, przechodząc koleją z jednych malowideł do drugich nie może się niemi nasycić; co dowodzi w istocie niezaprzeczonego talentu pisarza, lecz który nie zdaje się jeszcze dosyć silnym do kierowania i niekiedy powściągnienia lotu swojego.

Sam wreście tytuł Legendy dany powieści, z powodu niektórych cieniowań myśli i obrazow bogoboynych, lubo w tey mierze ta-

lent poetycki sam jest formą, w którey poeta twór swóy odlewa; podług dotąd przyjętego wyobrażenia o *Legendzie*, mało zdaje się stosowny temu poematowi. Od wieku XVI nazwisko Legendy, coraz więcey traciło ze swego znaczenia (*), aż do przysłowia w poźnieyszym czasie, że kto pisał lub mówił nudno i rozwlekle, powiadano, prawił legendę. Inaczey było dawniey. Legenda i podług naszego *Skargi*, nie sięgając daley, była xięgą *czytania* z pisma świętego, doktorów kościoła, żywotow i przykładow świętych, na rok cały dla ludu, przez mężów poważnych zebraną do publicznego i domowego użytku. Była to xięga jedyna, którą gminowi czytano. Gdy zaś każde wówczas pismo miało cel nabożeństwa i podziwienia, nazwisko legendy złączyło się naybardziey z wyobrażeniem powieści religiyno-cudowney, czyli opisania zdarzeń, czynów, w sprawie pobożności zdolnych wzorem swoim do naśladowania pociągnąć. Z rycerskim romansem wespół zbiory te przechowują kwiat europeyskiey uprawy umysłowey. Xięgi rycerskie czytali baronowie: legendy wszyscy pobożni chrześcianie jakiego bądź stanu.

Ale duch czasu przelatując pochłonął romans rycerski, pochłonął potem legendę. Co pierwey było xięgą koniecznie potrzebną do czytania, stało się później ledwie czytanem, poszło w obojętność i zapomnienie.

Powstały nakoniec zarzuty, mniey sprawiedliwe, że legenda grzeszy przeciw historyczney prawdzie, przeciw zdrowey moral-

(*) *Herder* über die Legende.

ności, temu głównemu społecznemu celowi, przeciwi się prawidłom dobrego smaku.

Ze tych powieści, jak świadectw historycznych z ostróżnością używać należy, nikt nie zaprzeczy; nie w tym celu były pisane. Były to obrazy cnoty i pobożności, powtarzane dla zbudowania i wzbudzenia podobnych. Co czyniło naywięcey wrażenia i przekonania na słuchaczach, uczniach i uczennicach świętego; było spisane przez jego przyjaciół i czcicielów. Wszystkie te powieści jednę mają formę i do jednego dążą celu. Z tem wszystkiem od dziejow wieku średniego odłączone bydź nie mogą; lubo zdrowa krytyka legend i kronik tego czasu, bezstronnie i ślachetnie dla wszystkich wyznań pod głosem prawdy spisana należy jeszcze do życzeń.

I tey powieści prawda jest zasadą, pojęta tylko i wysłowiona podług wieku. Wpływ jey nie tak był małoważny, jak się dzisiay zdaje. Nie winna-li jey Europa wielką część oswiaty i złagodzenia przez naukę i pracę. Sławione przez nią czyny stępiły żelazo, uśmierzyły barbarzyństwo. Naywięcey dzisieyszych naukowych zakładów żyje resztami zbiorów tych pracownych bohaterow i bohaterek cnoty. Gdyby nie gromadzili, nie nadali, nie strzegli święcie, nie przekazali wiernie; dzisieysze muzy europeyskie byłyby podobno żebraczkami, alboby może i myślano o nich.

Co do celu *moralnego*; potrzebne nadewszystko współczucie, równie jak poznanie wieku i życia ludzi, o których i dla których legendy pisane. Nie możem o wszystkiém sądzić podług

naszego czasu; nie zawsze bogoboyność była lekce ważoną, lub co gorsza, obojętną. Krzyż przyniosł niegdyś odpoczynek narodom; uciszył burze, klęski, niezgody; zalecił pokoy w panu. Kosciol był ucieczką słabych przed gwałtem i krzywdą: ołtarz mieyscem publicznego wyznania, modlitwy, obcowania Boga z ludźmi, grob domem schronienia, gdzie rzucone zamarłe ziarno duch pański przechowywa do przyszłey wieczystey wiosny.

Stosownie doteyże potrzeby czasu cwiczenia, martwienia ciała, powściągliwość, ostrość życia nie sposobiłyż do ciągłego wzniesienia myśli, do władania zmysłami i żądzą? Czy nie przyniosły pożytku? Jakże inaczey przyrodzenia dzikie i źwierzęce dałyby się ująć, ugłaskać, usmierzyć, jeśli nie drugą ostatecznością, drugim światem, światem myśli, skłonności, chęci dzielnieyszych jeszcze nad pierwsze. Skąd w naszym wieku tak mało możemy, tak mało prawdziwie żądamy, jeśli nie stąd, że od dziecińśtwa rostrzepani, zgniusniali nie mamy ani pobudek, ani prawideł, ani nawykłości, ani obyczajów, ani codzienney wprawy, ani nakazu do ustawicznego ćwiczenia. Nie zdołamy pewnie, co owi ludzie zdołali: inaczey okazalibyśmy skutki, jakie dali ci, z których pracy przeszydzając, pożywamy jey owoce.

Wcale nieznany starożytnym smak jest ten słodki duch bogomyślności: wiąże tak nierozdzielnie, obeymuje tak całkowicie, od tak wielu rzeczy uwalnia i w kilku myślach daje tak wiele, w jedney myśli wszystko. Stąd ten statek, ta pogoda, ta siła w słodyczy. Lew jest

barankiem, baranek lwem. Nie poniewieraymy trudną i przykrą drogą, którą święta owoczesna prostota, nie wielu lecz mocnemi myślami wsparta, przychodziła do twierdzy nieprzerwanego pokoju i mocy duszy. Dosyć że przychodziła. Szukaymy tego każdy swą drogą. Ona sama bez towarzysza, wspólnika i naśladowcy cichy swoy zawód odbyła.

W religiynych obrazach wielkich mistrzow sztuki malarskiey Rafaela, Dominikina, Korredźia, Gwidona, Gwerczyna patrzmy na osoby, postaci świętych, i mówmy czy ta prostota myśli z wielkością duszy, nadludzka górność z pokorą, to czyste oderwanie od świata, ta naydostoynieysza godność, ta dziewicza bogoboyność, uczucia macierzyńskie, uczucia dziecinne, uczucia anielskie że tak powiem człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo boga mają co podobnego w dziełach starożytnych, których piękność jest głównym celem. Zaród chyba jaki gdzieniegdzie w zmysłowości pogrążony, zarod ten święty tu się rozwinął we wszystkich formach i kształtach. Dla rozumienia tedy samych dzieł nowey sztuki w naypiękknieyszym jey wieku legenda nie może bydź obojętną.

Gdyby wreście ta powieść średniego wieku została użytą i upowszechnioną, jak grecka; gdyby każdy dobroczyńca ludzi z zamierzchłych czasów ciemnoty odzyskał dostoyne uwielbienie; każde miasto, każdy przybytek boży, każdy pożyteczny zakład, obudził podobną dla swego patrona chwałę; ileżby to nie sprawiło istotnego dobra w moralności i smaku. Ziściło się już to gdzieniegdzie w naynowszey poezyi. Są

i dawnieysze w świętey prostocie czułe hymny, których obecny czas nie zna i nie czyta. Rzucone w ziemię nasiona czekają dni swoich; przychodzi podobno pora, że buyno zakwitną i rozrodzą się bogatym plonem.

Na cóż się teraz przydadzą trwogi, że to czytanie może smak popsuć? Czyy smak może się tym skazić, ten go nigdy nie miał, albo utworzył sobie w kącie świata mniemaną delikatność, co więcey jest chorobą smaku, niż zdrowiem. Nie jestże mieszkaniem ludzi cała ziemia pańska? Jeżeli Aganippe, Aretuza, Dyrce, Cefiz brzmią wdzięcznie; czemużby Jordan, Kyr, Ganges nie miały toczyć ożywnych nurtow, a nawet i zdróy pustyni Tebaidy? Poezya ma-li zawsze zostać pięknym kwiatem bez owocu? nie może-li też karmić razem?

Pod czas wielkiego głodu Roża z Witerbu uymowała sobie wszelkiego posiłku i odnosiła tajemnie ubogim. Raz niespodzianie spotkał ją skąpy oyciec. Co niesiesz, moje dziecie? Kwiaty.— Pokaż— Pełna trwogi odsłoniła fartuch, i w istocie były kwiaty. Ledwie się skąpiec odwrócił, co mu się zdało kwiatami, znowu jak wprzody było chlebem.

HISTORYA KRAJOWA.

Latopisiec Rusi obeymujący pracę Nestora i jego przedłużaczów, wyjęty z rękopismu roku 1520 w ruskim języku i pismie, dziejom Rusko-Litewskim poswięconego.

(Ciąg 7my. Ob. T. I, 447.)

Toiż zimy (1373) kniaz' Michaiło Tferskyj podweł rat' Litowskuju w taj na hrad Perejasławl'. Kniaz' Kestuti jadia kniazia || Andreja Połocskoho Olhirdowicza, po 88
pasce na druho nedeli wo wtorok, posady pożihosza, a hrad newziasza, a liudej mnożestwo plenisza; a kniaz' Michajło wto wremia wzia Dmitrow izhonom (198).

Tohoż lieta Michaiło Kniaz' wzia Torżok (199).

Tohoż lieta Olhird Kniaz' Litowskyj, pojde rat ju k Moskwe, słyszał że kniaz'

---

(198) Ciągle z Litwą skojarzony Michał, już przez swą siostrę, żonę Olgierda, już sam skłaniał go do dania sobie pomocy przeciw dumnemu Dymitrowi, wystawując zamiary jego zagarnięcia pięknych litewskich posiadłości, i zemszczenia się za dwukrotne oblężenie stolicy. Lecz Olgierd, pomny na swieżo zawarte traktaty, sekretnie miasto siebie Keystuta wyprawił. Obszerne opisanie tego we W. S. p. 344, niżey przytoczym.

(199) Zajęcie i spalenie Torżku szeroko opisuje W. S. p. 345. Michał albowiem rozgniewany przeniewierzeniem się Nowgorodu, który go niedawno swoim Xięciem mianował, a potem Dymitrowi oddał się w opiekę, zajął Torżok, i własnych namiestników osadził. Wypędzili tych Nowgorodzianie; zato oblężeni przez Michała w Torżku, wystąpili do boju, lecz pokonani, pierzchnęli, a zwycięzcy zostawili miasto.

welikyj Dmitrej Iwanowicz, sobra woi mnohi pride protiwu jemu, stretosza u Liubucku, i stojachu prjamo sobe, a promeži ich row krut, nelze sniatisia oboim połkom, i wzia mir miži soboju weczny (200).

Indikta w I, po welicie deni, w Fominu nedeliu, (1372) kniaz' Michaiło Tfierskyj podweł rat' Litowskuju wtaj, kniazia Kestiutija, kniazia Andreja Połotskoho, kniazia Dmitrija Driutskoho, kniazia Witowta, i inych kniazej mnoho Litowskich, a snimi Litwa, Zemoit, Liachi (201) Sam že kniaz' Michaiło s swojeju ratiju so Tfierskoju priszed wzia hrad Dmitrow, a posad i seła požže, a bojar i liudii mnohoje množestwo s ženami i s dietmi w połon powedosza wo Tfier; a Litowskaja rat' w to že wremia, w sredu na zautrija po radunici, kako obiedniu pojut', prijdosza ratiju izhonom bez wiesti k Perejasławliu, posad około horoda i cerkwi i seła požhosza, a horoda ne wziasza, a bojar i liudej množestwo połonisza, a inych pobisza, a imienija ich wsia pohrabisza, i otidosza s welikoju koristiju. I ot tolie sowkupiszasia wsie rati w jedino miesto, Litowskaja i Tfierskaja, i wsie kniazi ich sowkupiszasia, i prijdosza k Kaszinu, i wziasza s horoda okup, i stworisza Kaszinu tako že, jako že Dmitrowu i Perejasławliu; (202) a kniaz' Michajło Tfierskyj prinewoli

(200) Obszerniey opisującego trzecią wyprawę Olgierda, wyrazy W. S. niżey przytaczamy.

(201) Nie sprzymierzonych, lecz zaciążnych Polakow mógł mieć Olgierd w swojém woysku. Z resztą rok tey wyprawy 1372 prawdziwszym zdaje się wedle W. S., jak naszego rękopismu pod 1373 mieszczącego.

(202) Głośny w dziejach *Kaszyn*, jest dziś powiatowem

brata swojeho, kniazia Michaiła Wasiliewicza Kaszinskoho, wo wsiu swoju woliu w wede. I ot tolie pojdosza kojždo w swojasi, a kniaz' Kestiutej s Litwoju ot Kaszina pojde po Nowotorżskym wołostem mimo Toržek, a kniaz' Andrej Połotskyj so kniazem Dmitriem Driutskym mimo Tfier iduczi mnoho zła stworisza christianom; a kniaz' Michaiło Tfierskij w horodie w Toržku posadi namiestniky swoja (203). Po sem kniaz' welikyj Olhord Litowskij sobra woja mnohi, i w silie tiažcie podwižesia, a w dumie i po słowu s odinoho so kniazem Michajłom Tfierskim, czto chotiat' itti ratiju k Moskwie: tako že i wto wremia, miesiaca Ijulia w XII den, kniaz' Michajło so Tfiericzi pojde ratiju, i sowkupiszasia rati Litowskaja i Tfierskaja w jedino miesto pod Liubutskom. Styszawsze to welikyj kniaz' Dmitrej Iwanowicz, i pojde s Moskwy ratiju protiwu ich, i strietoszasia bliz' hrada Liubutska; i preže wsiech izhnasza moskwiczi storoževoj połk Litowskij, i bisza ich, a sam kniaz' Olhord izbieže. I stasza protiwu sebe obie rati, i Litowskaja i Moskowskaja, w oružasia, a promeži imi wrah krut i hłubok zieło (204),

---

miastem gubernii Twerskiey, o 121 wiorst od Tweru odległem. *Dmitrow* mała mieścina gubernii moskiewskiey o 60 wiorst od stolicy tey odległe nad rzeczką Jakhroma.

(203) W tem dopiero mieyscu W. S. umieszcza zajęcie Torżku wyżey od nas wspomniane.

(204) Z ogromną siłą, podług zmowy z Michałem ruszył Olgierd ku Moskwie. pod Lubutskiem złączyły się oba woyska: wyprawione pólki Dymitra zniosły przednie straże Olgierda, a naczelne korpusy przedzielała głę-

ne lzie bo bie połkoma tol borzdo sniatisia na boj, i biasze im wrah toj w spasenije; i tako stojasza niekolko denij, i ukriepiszasia krestijane wieroju i siłoju krestnoju, i wzdochnusza k bohu ot serdca czista, aby ne stworiłosia krowoprolitija. Hospod nasz isus christos usłysza molitwu ich, i dast' im mir i izbawlenie ot naprasnyja smerti; i wozma mir Olhord s welikim kniazem Dmitriem Iwanowiczem, i pojdosza w swojasi, a kniaz' Michaiło pojde wo Tfier, i w tom že miru i jeho woja zdrawi bysza. (W. S. p. 344).

W lieto 6883 (1375) o welikom zahowienii, s Moskwy prijechał wo Tfier, ko kniaziu Mihaiłu, Jwan Wasiliew syn tysiacskoho, da Niekomat Surožanin na christijanskuju napast' (se že pisach toho radi, poneže ot tole wzhoriesia ohn'); a na Feodorowie nedielie kniaz' Michajło posłał ich w Ordu, a sam oposlie ich, o seredochrestii, pojecha w Litwu, i tamo prebyw mało wramia i prijecha wo Tfier (205).

---

boka i kręta parowa, *row krut*, a nie *wrah krut*, jak błędnie czyta W. S. Olgierd doświadczony w bojach, oddalony od oyczyzny, obawiał się całkowitey sił swoich zguby; Dymitr widział że zwyciężony, z państw własnych pozostanie wyzuty, woleli zatem oba rozeym podpisać, i na ten raz bezpiecznie przy własnych pozostać posiadłościach.

(205) Gdy z jedney strony Mamaj pałał zemstą za wymęczenie przez Dymitra Tatarow w Niżnem Nowgorodzie; z drugiey strony znakomita i przemożna godność *Tysiącznika*, przez lud dla dowodzenia woyskiem obieranego, zniesiona przez samowładnego Dymitra, wielu niechętnych źrodziła jemu w stolicy. Syn ostatniego Tysiącznika Wasila Welaminowa, z bogatem kupcem Nikomatem, wynieśli się do Tweru dla wysta-

W lieto 6883 (1375) rodisia kniaziu welikomu Dmitreju Iwanowicziu syn kniazia Jurja wo Perejasławli, i kresti jeho Ihumen Serhej.

Toho że lieta kniaz' welikyj Dmitrej Iwanowicz sobra woi || mnohi, i pojde ratiju k Tferi, a s nim test' jeho, kniaz' welikyj Dmitrej Kostentinowicz, i brat jeho, i wsi kniazi ruskyi (206), na Michaiła Aleksandrowicz; i priszed ostopisza Tfer, a kniaz' Michaiło zatworis w horod, i stojał kniaz' welikyj w horoda Tferi V nedel, i wsi prideły Tferskyi i powojewasza, kniaz' że Michaiło Tferskyj widi znemożenije hrada i liudi, i množestwo wo połony wedomy, posyłajet władyku swojeho Epifanija, i bojar swoich, molenije ot miru. I kniaz' welikyj Dmitrej Iwanowicz newoschoti wideti razorenije hrad, jemlet mir hłubok i so kniazem Michaiłom Aleksandrowiczom Tferskym. *A kniaz' Michaiło Aleksandrowicz żdał k sebie rati ot Litwy po-* 89

wienia Michałowi krytycznych stosunków Dymitra z Ordą. Wyprawieni oba do Ordy, knują intrygi, a tem czasem Michał w Litwie pomoc dla siebie upewnia. Nie zasypia i Dymitr, wchodzi w związki ze wszystkiemi Xiążętami Rusi, a nawet uprzedzając Michała pod Tweŕ ciągnie, jak to obszerniey opisuje W. S. p. 347—348. Wyrazy zawarte w nawiasie dowodzą, że to kreslił naoczny świadek.

(206) Osimnastu sprzymierzonych z Dymitrem Xiążąt, z całemi siłami przynoszących posiłki, oblicza W. S. p. 348. Tem czasem machinacye w Ordzie, chciwey zwasnienia Rusi, wyjednały dla Michała W. Xstwo Włodzimierskie, lecz nie było ktoby go wsparł w jego zdobyciu; przywalony potęgą całey Rusi wyrzekł się dumnych zamiarów, i otrzymał przebaczenie od Dymitra bo nie doczekał się pomocy Litwy.

moczi; a Litowskaja siła priidosza bliz ko Tfieri, i usłyszawsze welikoho kniazia Dmitrija Iwanowicza pod Tfieriju, so mnohimi Kniazi Ruskymi i so mnohoju siłoju priszedsza, i ubojawszesia Litwa, pobiehosza nazad. (*W. S. p.* 350).

90 W lieto 6884 (1376) posła kniaz' || weliky Dmitrej Ioanowicz kniazia Wołodimera Andriejewicz ratiju ko Toržowe, i stoja wo horode nedeliu, posady požže a hrada ne wzia. Toj že zimy wyjde iz cariahrada Mitropolit Kiprijan, i ne prija jeho kniaz' welikyj Dmitrej Iwanowicz, on že szed na Kijew (207). Toj že zimy prijechali ot Mitropolita, II protodijakona Juri a Joan nas Olexeju mitropolit (208).

---

(207) Obszerniey o Cypryjanie pisze W. S. p. 351. *W lieto* 6884 (1376) *prisła Mitropolit Kiprijan w Nowhorod iz Litwy posłowe swoi, i Patriarszi hramoty ko Władycie i k Nowuhorodu, a powiestujut tako błahosłowił mia wselen'skyj patriarch Filofej Mitropolitom na Kijew i na wsiu ruskuju zemliu. Władyka ze Nowhorodskyj i Nowohorodci słyszawsze i otwiet dasza: szli k welikomu kniaziu na Moskwu; aže tia prijmet' welikyj kniaz' Moskowskij Mitropolitom na Rus', to i nam jesi Mitropolit. Mitropolit že słyszaw otwiet Nowohorodskyj, i ne posła k welikomu kniaziu na Moskwu.* Filoteusz patryarcha powszechny, bez dołożenia się W. Xcia Dymitra, mianował Metropolitą całey Rusi uczonego Serwianina Cypryjana. Urażony W. Xiąże. i już mający napiętego następcę w osobie ulubieńca swego Mytaja, odpowiedział, że za życia Alexego nie potrzebuje innego Pasterza. Cyprijan chciał sobie zjednać przemożnych Nowgorodcow, lecz i od nich wzgardzony. przeniosł się do Kijowa pomyślnieyszey czekając pory, i rozkazując Litewskim posiadłościom.

(208) W. S. nie ma tego dodatku, przekonywającego że nawet Alexego starał się nakłonić na swą stronę Cypryjan Metropolita.

W lieto 6885 (1377) pristawisia Aleksej Mitropolit, Fewr XII (209).

Tohož lieta umre kniaz' weliky Litowskyj Olhird, i siade po nem syn jeho menszi Jahajło (210).

Umre w Litwie welikyj kniaz' Olhord, i po nem siede ne welikom kniaženii syn jeho, kniaz' Jahajło. Sij bo Olhord ne jedin syn biesze u otca swojeho Hedimena, no mnozi bratija bysza jemu; biachu synowe welikoho

---

(209) W. S. p. 351. *Prestawisia Alex. Mitr. Kijewskij ł wseja rusi w hradie na Moskwie, i położen byst w cerkwi swiatyja bohorodica. Toho że lieta wziasza Tai tarowe Nowhorod niżnyj.* Lubo Kijow ciągle bystolicą Metropolitow całey Rusi, przecież ci woleli osobiscie mieszkać w Moskwie przy W. Xięciu, a samem tytułem cieszyć się Kijowa, i czasami wiernych w tych stronach nawiedzając, wielkie wyciągać opłaty.

(210) Długosz, Miechowita, a za niemi Stryikowski p. 460 błędnie do roku 1381 życie Olgierda przedłużają; już Naruszewicz przestrzegł o tey omyłce, przytaczając dokument r. 1380 przez Jagiełłę po smierci oyca wydany (Hist. Pol. T. VII X. 3. § XVI.), nasz rękopism i W. S. tém pewniey r. 1377 zgonu jego naznaczają, że każda okoliczność nie mogła bydź obcą o Olgierdzie Ruskim Latopiscom. Nie wiem skąd wyczerpnął wiadomość Karamzin, że Olgierd chrzest przyjął pod imieniem Alexandra, a nawet za poradą żony i nastawaniem Archimandryty Peczerskiego Dawida, wdział kapicę mniszą, pod nazwiskiem Alexego do zgonu noszoną. Pochowanem bydź miał w Wilnie w cekrwi bogarodzicy przez siebie zbudowaney, gdzie też niebawnie żonę jego Juliannę pogrzebiono. Wolałbym również więcey zawierzać ruskim współczesnym Latopiscom, wyliczającym synów Olgierda z Xiężniczki Twerskiey spłodzonych, aniżeli mieszającemu rzeczy, zamiast wyjasnienia ich, Stryikowskiemu, który błędnie podobno p. 461 Xięg. 12, Rozd. 13. innych synów z Tweranski liczy, a Włodzimierza Lihwena, i Konstantego z Julianny córki Xięcia Witebskiego mieni zrodzonych. Obszerniey we W. S. zgon Olgierda opisany, i jego charakter w texcie umieszczamy.

kniazia Hedimena: Narimont, Olhord, Jewnutej, Kestiutej, Koriad, Liubort, Montowit. Wo wsej že bratii swojej, Olhord prewzide władstiju i sanom, pone že medu, ni wina, ni piwa, ni kwasu kisła, niczto že ni pijaszet, i welikumstwom swoim wzderžanie priobriete i kriepku duszu ot seho, i mnoh promysł protiažaw takowym kowarstwom, i mnohi strany i zemli powojewa, i mnohi horody i kniaženija pojmał za sebe, i uderža sebie własť welikuiu: tiem i umnožiszasia Kniaženija jeho, jakože ni jedin ot bratija jeho stworił, ni otec' ni died jeho tako prosłył. Imiejasze u sebe XII synow: ot perwyja ženy V, a ot druhyje ot Tfieranky VII: biachu synowe Olhordowy: Andrej, Dmitrej, Kostiantin, Wołodimer, Fedor, Kerbut, Skirihajło, Jahajło, Korihajło, Luhweni, Szwitrihajło, Minihajło. Wsiem že sim horody i kniaženija razdajał jest, i umiraja prikazał synu swojemu starejszin'stwo Jahajłu; toho bo wzliubił pacze wsiech synow swoich, toho bo izbra izo wseje bratii jeko, jemu že i kniaženije porucził Litowskie zemli. (W. S. p. 351).

W lieto 6886 (1378) posła Mamaj Bahczicz rať na welikoho kniazia Dmitreja Iwanowicza, pojde protiwu jemu || i pereg̃i jeha za reku Oku, i stretoszasia u reky u Wołoži. Tatarowe že prijechasza na siu stranu, i pojdosza na nich s kop'i, i udaři na nich so odnu stranu Timofej okolnici kniazia wielikoho, a iso druhu stranu kniaz' Daniło Posn'kyj, a sam kniaz'

wielikyj w lice. Tatarowe že powerhosza oružija i pobehosza za reku; a naszi oposle bijuczi, i pobisza množenstwo ich bezczisła, inych potopisza w reci, i byst' noszcz, newideti za nimi honiti za reku; a utro mhła welika, i kniaz' že weliki pojde sledom ich, i obrete u poli powerženy weži ich, i tawara w nich množenstwo, a samich ne obretosza kniaz' weliki wzwratisia (211). Toj že oseni pride car Mamaj || na zemliu Rezanskuju, kniaz' Oleh pri- 92
beža, za reku Oku, tatarowe že hrad Perejastawl' požhosza, a wołosti pojmasza, i liudej množenstwo posekosza, i inych połonisza i wzwratiszasia (212).

Na tu že zimu pribieža w Pskow kniaz' Andrej Litowskoj, i pobyw w Pskowie nemnoho, i pojecha na Moskwu, k welikomu knia=

---

(211) W. S. p. 352 inną bitwę pod tym rokiem z tatarami przytacza nad rzeką *Piana* zwaną, w którey zajadły nieprzyjaciel rusi carewicz Arapsza, niespodzianie napadłszy na rozbiegłe za zdobyczą lub pianstwu oddane woyska Dymitra, całkowite odniosł zwycięstwo, wiele xiążąt i bojarów położył na placu, i zajął niżny Nowgorod. Ninieysze zaś swietne dla rusi i pierwsze zwycięstwo, nad wysłanemi przez Mamaja dowódcą Biehiczem odniesione nad rzeką *Wożą*. w prowincyi Riazańskiey, mieści pod rokiem 1379 p. 353; noc ciemna uratowała szczątki tatarskie od zupełnego pogromu, zwyciężcom zdobycz w napełnionych towarami taborach dostała się w podziale.

(212) Zajęcia Riazania i Perejesławla, i ratowanie się ucieczką mocno postrzelanego Olega, przypadło rzeczywiście po zwycięstwie tatarów nad *Pianą* r. 1378 odniesionem, i tam też właściwiey mieści je W. S. p. 353; nasz rękopism poprzekładał wypadki.

ziu Dmitreju Iwanowiczu. Welikij że kniaz' prijat' jeho s liubowiju. (*W. S. p. 353.*) (213).

W lieto 6887 (1379) pojde na Mitropoliu Michaiło Ihumen w carhrad namesnik Mitropoliczi. Tohož lieta chodi kniaz' Wołodimer Andrejewicz na Litwu, i ko Starodubu, a s nim Andrej Połocki (214).

Tohož lieta pojde wo carhrad swia-

---

(213) Niezgody wewnętrzne w Litwie po śmierci Olgierda między jego synami wszczęte, skłoniły Andrzeja Olgierdowicza Xięcia Połockiego, do schronienia się w Pskowie, gdzie zaprzysiągłszy wieczną przyjaźń dla Rusi, rychło się przeniosł do Moskwy, i ofiarował swe usługi Dymitrowi przeciwko tatarom i niemiłemu bratu Jagielle. Korzystający z niezgody ich W. Xiąże wysłał, wedle Karamzina, swego krewnego Włodzimierza, Xiążąt wołyńskiego i połockiego, tudzież Andrzeja Olgierdowicza na odebranie od Litwy Staroduba i Trubeczska; poddały się oba miasta, i złupione zostały przez rusinow, a Xiąże Trubecki Dimitr Olgierdowicz, brat Andrzeja, nienawidzący Jagiełły, wyszedł nawet na spotkanie woysk Dymitra z żoną i dziećmi, ofiarował swe wierne usługi, i za to otrzymał w nagrodę Perejasław Zaleski, W. S. ledwie parą wyrazami o tém wspomina p. 355 pod r. 1379 *Chodił kniaz' Wołodimer Ondrejewicz, i kniaz' Ondrej Olhordowicz na Litwu,* nasz rękopism niżey ma też wyrazy.

(214) Po zgonie metropolity Alexego, *Mitaj* czyli Michał ulubieniec Dymitra, zastępca metropolity, prosty duchowny z listami rekomendacyynemi, i wielą blankietami wysłany do Konstantynopola po święcenie, umarł w drodze. Towarzysze jego, zamiast powracania, lub żądania nowych rozkazow, udają za metropolitę Pimina archimandrytę perejasławskiego, fabrykują na blankietach listy, każą go wyswięcać w Carogrodzie na metropolitę, i ogromne zaciągają na imie W. Xięcia długi. Uwiadomiony Dymitr, ubolewa nad zgonem Mitaja, ogłasza za przywłaszczyciela Pimina, a Cypriana z Kijowa na metropolią wzywa. To własnie zdarzenie wzmiankuje nasz rękopism, niżey, szczeguły tych zayść, ukażą się.

szczenyj Episkup Deonisi Suzdalskyj w sudech Wolhoju ko Saraju (215).

W lieto 6888 (1380) bezbożnyj car
Mamaj sobra woja mnoha, i wsiu swoju
siłu bezbożnu tatarskuju, i wsiu zemlu Połowecskuju i rat' pojma, nowa || Friazi, i
Terkasi, i so wsimi pojde s nimi na kniazia 93
Dmitreja Iwanowicza (216). I sobra woi

---

(215) Dionizy biskup Suzdalski, odważywszy się jeden oprzeć woli Dymitra zalecającego wyswięcenie na biskupstwo Mitaja przez mieyscowych w rusi biskupow; twierdził że sam metropolita czynić to mocen. Obrażony tem dumny Michał, grozi zdarciem z niego krzyżow a nawet stanu kapłańskiego za powrótem z Konstantynopola. Chce go uprzedzić Dionizy, lecz zatrzymany w areszcie przez W. Xięcia, sekretnie z niego się wyrywa, i wodą spieszy do Carogrodu, dla uprzedzenia Michała.

(216) Narzuciwszy się za władcę hordzie dońskiey talentami waleczności i zbrodniami słynący Mamaj, chciwy zwycięstw, zrzucił maskę zmyslaney do Dymitra przychilności; skarżył się przed zgromadzonym swym ludem że W. Xiąże poniewiera jego samowładstwem, zapalił do zemsty nad Rusią swe krwawe tłuszcze i do uświetnienia przycmioney tatarskiey sławy zagrzewał. Zgromadzał zewsząd wyszukanych sprzymierzeńców do swietney na Ruś wyprawy, nie zapominał i o Jagielle, obrażonym na Dymitra za zajęcie Starodubu, i danie przytułku niechętnym sobie braciom. W. S. p. 355, po imieniu oblicza tych sprzymierzeńcow: *a jeszcze k tomu rati ponajmował Besermeny, i Armeny, Friazy, Czerkasy, Jasy, Burmasy; tako że s Mamajem w kupie w jedinoj myśli i w jedinoj dumie i litowskij kniaz' Jahajło Olhordowicz i so wseju siłoju litowskoju i liatskoju, s nimi że w odinaczstwie i kniaz' Oleh Iwanowicz Riazan'skij: so wsiemi simi sowietniky pojde na welikoho kniazia Dmitrija Iwanowicza. No chotia czełowiekoliubiwyj boh spasti i swoboditi rod czełowieczeskyj christian'skyj, ot pohanoho Mamaja, i ot sonma neczestiwaho Jahajła, i ot welerieczywaho i ot chudaho Olha Riazan'skoho, ne snabdiewszaho swojeho christijan'stwa; prijdet jemu den' welikyj hospoden w sud.* Opisuje dalej jak Mamaj dumny, zaczął ściągać własne swe woyska na tę wypra-

mnoha, i protiwu jeho pojde za swoju otczinu, i za swiatyja cerkwi (217). I perejecha za Oku, powedasza jemu Mamaja za Donom, i žduszcza k sobie na pomoszcz rati Litowskoj. Kniaz' že welikij pojde za Don (218), i tu stretosza połci za Donom na ust' Nepriawy, byst' siecza liuta czerez wes' den' sentiabra VIII, i padosza množestwo bezczisleno ot oboich stran, mno-

---

wę: *tohda dwihnuszasia wsia koliena tatarskaja, i nacza posyłati k Litwie, k pohanomu Jahajłu, i k lstiwomu sotonszcziku, diawoliu swietniku, otłuczenomu syna božija, pomraczennomu tmoju hriechownoju, neswcholiewszu razumieti, Olhu Riazan'skomu, poborniku besermen'skomu, łukawomu kniaziu. I uczinili sebie starij złodiej Mamaj swiet necze'stiwyj s pohanoju Litwoju, i sduszehubnym Olehom, stati im u Oky na berezie na Semen den'.* Mamaj przyrzekł, wedle Karamzina, Jagielle i Olgowi, ustąpić obu w podział państwo W. Xiążęcia Dymitra, które sobie podbić mieli, z obowiązkiem ulegania i płacenia daniny hanowi.

(217) Obszernie opisujący siły zbroyne Dymitra Iwanowicza W. S. p. 557 dodaje, że od początku świata nigdy tak ogromne siły zbroyne w rusi nie występowały: „*biasze wseje siły i wsiech ratej czisłom s połtorasta tysiasz, ili s dwiestie tysiaszcz; jeszcze k tomu prispieszu s wotczin raznych, i zdalecza welici kniazi Olhordowiczi, kniaz' Andrej Olhordowicz połotskyj so Pskowiczi, i brat jeho kniaz' Dmitrej Olhordowicz Brianskyj, so wseju branskoju siłoju prijechąsza pokłonitisia i posłužiti welikomu kniaziu Dmitreju Iwanowiczu*" szeroko rzecz każdą opisujący w tém mieyscu W. S. skłaniać się każe Dimitrowi do płacenia ogromnego, haraczu, od Mamaja odrzuconego. W Kolomnie otrzymuje W. Xiąże błogosławieństwo od biskupa Herasima. Maluje dalej płacz i postrach w miastach ruskich, gdy się dowiedziały, że ich W. Xiąże za Okkę przeszedł.

(218) Długo namyslał się Dimitr, czyli ma przez Don się przeprawiać, rozmaite odbierał rady „ *owii hłaholiachu podi kniaže za Don; a ini hłaholiachu, ne chodi zane že umnožiszasia wrazi naszi, ne tokmo tatarowe, no*

žestwo izlisze jako že ne byst' w rusi, nikoli že w Ruskuj zemli. I pomože boh welikomu kniaziu Dmitreju Iwanowicz. Ą Mamajewy połci pohan'sti pobehosza, a naszi za nimi bijuczi i sekuczi bez miłosti pohajnych, i hnasza ich do reky do Meczi, i tu množestwo izbisza, a inyi w recie istoposza ||, im že ne bie czisła. I utecze 49
Mamaj wo swoju zemliu ne wo mnoze sile. A kniaz' welikij stojał na poboiszczi i žałuja po swoich, jaže tu pobijeny bysza množi, im že ne bie czisła. I derznowenije chrabrost' pokazasza po prawosławnoj wieri, w nich že ubo biejasza ne mało kniažej ruskych, i bojar welikich, i mnoho množestwo christoimenitych liudej bez czisła ot ostra mecza padosza, im že budi wecznaja pamet, bohu že naszemu sława pokazawszemu swojemu dostojaniju krepkoje wojewodstwo, i pobedana pahannyja (219)

---

i Litwa i Riazanci" Mamaj zażarty ruszył się ku Do-
nowi. oczekując nim pospieszy jemu na pomoc z całą
siłą litewską Xiąże Jagiełło W. S. p. 360. Dimitr przy-
gotował mosty na Donie dla przeprawy, wybadał się
o miałkich brodach, i przeszedl za rzekę. Pobicie Ma-
maja dnia 8 września nastąpiło na głosném w rusi polu
Kulikowém, na zachod Donu, nad rzeką Metsza, nieda-
leko od zrzódeł rzeczułki Nepriawda, i od tego czasu
W. Xiążęcia *Dońskiego* imieniem uczczony. Srzod-
kiem woysk Dymitra dowodzili Xiążęta Litewscy, Teo-
dor Białozierski, i bojarzyn Mikołay; w odwodowém
korpusie znaydował się między innemi Dymitr Micha-
łowicz Xiąże wołyński, równie walecznością jak roz-
tropnością słynący.

(219) W tém mieyscu W. S. p. 365 opisuje przybycie za
pożne na pomoc tatarom Jagiełły: *A ot sele ot strany
litowskija, kniaz' Jahajło litowskij prijde so wseju si-
łoju litowskoju, Mamaju posobliati, i pohanym tata-*

5*

Kniaz' że welikyj Dmitrej Iwanowicz wospiat' wo swoju otczinu na Moskwu i so swojeju pobiedoju, i powedasza kniaziu
95 welikomu Dmitreju Iwanowicz; czto że || kniaz' Oleh Rezan'sky posłał na pomocz Mamaju swoju siłu, a sam na rekach mosty peremetał. I kniaz' w schote posłati nan' swoju siłu; i se prijechali k nemu bojare Rezan'skyja, i powedasze jemu: szto kniaz' Oleh pojwerha swoju zemliu, i pobeżał so knehineju, i so det'mi i so jedinomyslenymy swoimi, i molisza mnoho kniazia welikoho, aby na nich rati nepustił, i ne posłał i radiszas' w neho. Kniaz' welikyj, neostawi słowa ich, i pojde wo swoju zemliu, i sobra ostanocznu swoju siłu, i na Rezani posadi swei namestnici. Toj że oseni pribehł Mamaj wo swoju zemliu, i sobra ostanocznu swoju siłu; i woschote paki izhonom pojti na welikoho kniazia
96 Dmitrija Iwanowicz ||, na Rusku zemliu. I pride jemu west' sztož idet' na neho car Taktamysz is sinej ordy; on że pojde pro-

---

rom na pomosz, a christijanom na pakost', no i ot tiech boh izbawił: ne pospiesza na srok za małym, za jedinodniszcze ili men'szi, no tocziju słyszawsze kniaz' Jahajło Olhordowicz i wsia siła jeho, jako welikomu kniaziu Dmitriju Iwanowiczu s Mamajem boj był, i welikyj kniaz' odolieł, a Mamaj pobieże, bezo wsiakoho pozdanija, kniaz' że Jahajło so wseju swojeju siłoju litowskoju pobieża nazad so mnohoju skorostiju, ni kim że honim; ne widiesza bo tohda kniazia welikoho, ni rati jeho, ni orużija jeho, tokmo imeni jeho bojachusia i trepetachu Dla czego wszystkie te okoliczności tyle dla Litwy ważne, Striykowski opuścił, zgadnąć trudno.

tiwu jemu, i stretosza połci oboi (220), i abie Mamajewy kniazi s siedsze s konei, bisza czełom cariu Taktamyszu. Mamaj že to widew, i pobežje so jedinomysleniki swoimi. Car že posła za nim woja swoi (221), a sam szed, wzia Mamajewu Ordu, i carici, i ułus' wes' pobra, i bahatstwo Mamajewo razdeli druhom swoim. I ot tudu odpusti posły ko kniaziu welikomu Dmitreju Iwanowicziu, i so wsimi kniazi ruskimi: powewda im swoj prichod, kak wraha swojeho Mamaja, ich wrahi pobedi, i sam szed sed na wołoženskom (222) carstwi. I kniazi že ruskyja, posłow jeho otpustisza so czestiju iz dary; i za nimi || otpustisza swoi kiliczej i 97
wo Ordu so mnohimi darmi k cariu. Toj že zimy pride na Rus' Kiprijan mitropolit kijewskyj i wseja rusi (223), i prijat jeho kniaz' welikyj is czestiju welikoju.

W to že lieto byst' miatež welik w Litwie, bohu popuszczeszu na nia hniew swoj, wstasza sami na sia, i ubisza welikoho knia-

---

(220) W. S. p. 367 dodaje: *i stretoszasia na Kałkach, i byst' im boj. i car Taktamysz pobiedi Mamaja, i pohna jeho, Mamajewy že kniazi s szedsze s kon swoich i t. d.*

(221) W. S. p. 367 prowadzi Mamaja do Kafy, gdzie od mieszkańcow został zabity, aby opanowali jego bogactwa.

(222) W. S. lepiey ma *Wołžskom* nad Wolgą leżącym.

(223) W. S. p. 368 zamiast tego, pisze: „*w to že lieto postawlen byst' na Rus' Pumin Mitropolit.*" Daley zaraz wypadki litewskie opisuje. Obu powieść, jak wyżey namieniliśmy, jest prawdziwa: Pumin rzeczywiście podstępem w Konstantynopolu wyłudził poswięcenie na Metropolią; a Dymitr z uprzeymością przyjął wprzódy pogardzonego Metropolitę Cypryjana, którego teraz sam powołał do Moskwy z Kijowa.

zia Kestiutija Hedimanowicza. i bojar jeho izbisza; a syn jeho, kniaz' Witowt, bieža w Niemci, i mnoho zła stwori zemli Litowskoj, podja bo biesze Kestiutej welikoje kniaženije pod kniazem Jahajłom (224).

W lieto 6889 (1381) oženisia welikyj kniaz' Jahajło Olhordowicz, poja niekotoruju korolicu, ne imuszczu ni otca ni materi, jeja že radi dostasia jemu korolewstwo w liadskoj zemli. Toje že oseni stojał kniaz' litowskij pod Połotskom Skirihajło, so wseju siłoju swojeju; byst' že s nim i niemeckaja siła, i byst' mnoho tiahosti horožanom, i otidosza horoda ne wzemsze. (W. S. p. 368.) (225).

W lieto 6890 (1382) auhust 14 rodisia kniaziu welikomu syn kniaz' Andriej, i kresti jeho Ihumen Feodor Simonowskyj.

Toho že lieta bezbožny car Taktamysz sobra woja swoja mnohi bezczisleno, pojde ratiju na welikoho kniazia Wołodimera Dmitreja moskowskoho, i na wsiu ruskuju

---

(224) Striykowski p. 467 zgon Keistuta pod rokiem 1381 kładnie, Naruszewicz T. VII. Xięga III. §. XXI. w roku 1382 naznacza; W. S. do roku 1380 odnosi, kto wie czyli nie naytrafniey.

(225) Mniey swiadomi zdarzeń Polskich ruscy latopisce często się mylić mogli, jakož wyraźna będzie pomyłka w zamęściu Jagiełły z Jadwigą. Zaczął się o nią starać roku 1385. a pojęcie za żonę nastąpiło dopiero 1386 roku. Zresztą całe to mieysce poźniey tu wcisniętym bydź musiało, lub na marginesie przez niewiadomego kopiistę. donotowanem, gdy niżey pod rokiem 1387 w naszem rękopismie tož zamęście znayduje się, a W. S. pod właściwym rokiem 1386 powtarza z innemi szczegółami.

zemliu (226). I kniaz' welikyj ne sta protiwu jemu, no sojecha wo swoj hrad na Kostromu. Car že Taktamysz, pereszed Oku wzia hrad Serpochow, i potom Moskwu, si že zło stworiszas' (227).

---

(226) W. S. p. 368. obszernie to nayście opisujący, powiada, że je poprzedziło zjawienie się komety, że Taktamysz zrabował wszystkich kupcow ruskich w mieście Bołharach nad Wołgą osiadłych. Nasir-Eddin Taktamisz Chan, od roku 1367 hordą Sarayską władnący, wydarłszy Mamajowi hordę dońską, ukrzepił swe siły, a tak stał się strasznieyszym wycieńczonym swieżemy zwycięstwy rusinom. Napróżno złożył mu W. X. zwykły haracz; Taktamisz ciągnął do Moskwy. Wysłał przeciw niemu dwóch swoich synów z woyskami Dymitr, ale ci nigdzie Taktamysza dośledzić nie mogli. Gdy się zbliżał ku Moskwie, chciał sam W. X. wystąpić, ale mu odmówili pomocy Xiążęta ruscy, a Xiąże Razański Oleg za tatarami się oswiadczył. W. Xiąże zatem Dymitr Iwanowicz, wyjechał ze stolicy, nayprzód do Perejesławla, a potem do Kostromy. Metropolita Cypryjan przybył do opuszczoney Moskwy, lecz niezdołał uspokoić strwożonego ludu, gromadnie wynoszącego się z miasta, znalezli się zuchwalcy zaczynający rozboje i rabunki w mieście, rozpacz i bezrząd do naywyższego doszły stopnia, gdy na szczęście utrapioney stolicy przybył do niey wysłany przez Dymitra Xiąże Litewski Ostey, wnuk Olgierda, słynący dowódca czyli wojewoda; porządek przywrócił. i do bronienia stolicy zagrzał: „*Potom że prijecha k nim w horod niekotoryj kniaz' Litowskij imenem Ostiej, wnuk welikoho kniazia Olherda, i toj okriepiw narody, i miatež hradnyj ustawi, i zatworisia s nimi w hradie wo osadie so mnożestwom naroda, s tiemi, jeliko sia ich osta i jeliko bie bieżlian sbieżałosia s wołostej i ot inych hradow, jeliko prikluczszichsia w to wremia i ot stran, bojare, i surożane, i sukonniky i proczii kupci, i Archimandryty i Ihumeny, i protopopy, prozwitery, i diakony, i czernci, i wsiak wzrast mużska połu i żenskaho i so mładenci.*" (W. S. p. 370).

(227) Niezrozumiałe te wyrazy dla krótkości w stylu, objaśnia W. S. powiadając, że trzy dni napróżno usiłowali tatarowie zdobyć moskwę różnemi podstępami, dnia czwartego pragnął mieszczan ułudzić pokoju ofiarowaniem, wyzwał zdradziecko za mury miasta Xięcia

98 W lieto 6891 (1383) || miesiaca auhusta 25 i sam sta pod hradom, i woja swoja raspustił wo swoja peredieły moskowskyja, i tohda wziasza hrad Perejasławl, i mnoha zła sotworisia: owii mecziu i orużiju predasza bezczislenoje mnożestwo, owyi że u połon powedosza, plenisza nemiłostiwno ot welikych i do men'szich, ot mużeska połu i do żen'ska. I procz idia, wzia hrad Kołomnu, a Kiprijat' mitropolit biasze tohda w Tferi (228).

W lieto 6891 (1383) kniaz' welikyj Dmitrej Iwanowicz wysłał Kiprijana is Moskwy, byst' miateż wo mitropolii.

W lieto 6892 (1384) miesiaca marta 25, kniaz' Rezan'skyj wzia Kołomnu. Tohoż lieta rodisia kniaziu welikomu syn
99 kniaz' Petr || (229).

Osteja w celu jego zawarcia, a potem kazał go zabić pod bramą miasta"; *a na czetwertyj den' obołha kniazin ich Ostjeja lżywymi rieczmi i lżywym mirom, i wyzwa jeho won iz hrada, i ubi jeho pred wraty hrada, a zatiem wsiem swoim powelie pristupiti k horodu so wsie storony* p. 372. „Gdy ten atak wytrzymało miasto, rzucił się do nowego fortelu tatarzyn, udając że nie przyszedł jako ich nieprzyjaciel, ale tylko jako obrażony, od bezbronnego już Xięcia ich Dymitra, pragnie więc, aby mu, jako przyjacielowi, otworzono bramy dla obeyrzenia wspaniałey stolicy; w pianstwie pogrążeni obrońcy, utraciwszy walecznego doradcę Osteja, dobrowolnie bramy otwarli, wyszło duchowieństwo z bogatemi naprzeciw tatarzyna darami, które on zaraz wymordować kazał, złupił miasto, i niezmierne zewsząd zgromadzone bogactwa uniósł, popalił gmachy i cerkwie. Powróciwszy *W.* X. znalazł 24,000 trupow nie pogrzebionych.

(228) Wszystko to obszerniey pod rokiem 1382 opowiada *W.* S. p. 376—377.

(229) Wysłania z Moskwy Cypriana, i urodzenia się syna

W lieto 6896 (1388) miesiaca maja 19 dołhonoszczej prestawisia kniaz' weliki Dmitrej Iwanowicz (230). Toho že lieta kniaz' Wasilej syn jeho, siade na welikom kniaženij wo hrade Wołodimeri miesiaca maja. Kniaz' welikyj Dmitrej Iwanowicz, posła wo Ordu syna swojeho kniazia Wasilija (231).

W lieto 6893 (1385) Pomin Mitropolit pojde wo Carhrad.

W lieto 6894 (1386) pride na Rus' Kiprijan Mitropolit (232).

Toho že lieta, (1386) w welikoje howienie, o sredochresti, miesiaca marta w XXII den', welikyj kniaz' Swiatosław Iwanowicz Smolen'skij a s nim bratanicz jeho kniaz' Iwan Wasiliewicz, i kniaz' Hlieb Swiatosławicz, da brat jeho kniaz' Jurie Swiatosławicz, sowkupiw

---

nie postrzegam we *W. S.* Przyczyną wypędzenia go i pozbawienia urzędu było, że w czasie oblężenia Taktamisza, opuścił wspólną sprawę. Pumin zajął jego mieysce, a Cyprian do Kijowa się oddalił pod rządy Włodzimierza Olgierdowicza.

(230) Równie rok, jak samo zdarzenie są sfałszowane w naszem rękopismie, z porządku rok bydź powinien 1384, pod którym wedle W. S. p. 378 nastąpiła śmierć W. Xięcia Dymitra Konstantynowicza Suzdalskiego. Nasz kopiista wziął go za W. Xcia Dymitra Iwanowicza Moskiewskiego, a wiedząc że ten umarł r. 1388 musiał rok przemienić, niżey zaraz sam o nim mówi jako jeszcze żyjącem, i zgon powtórnie przywodzi. Zdaje się że to całe mieysce nieumiejętny nasz kopiista tu wsunął niedorzecznie, gdy niżey bydź powinno.

(231) W. S. p. 377, wysłanie syna Wasila do Ordy dla otrzymania W. Xięstwa Moskiewskiego, przed starającym się o nie w Ordzie Xięciem Michałem Twerskim, kładnie pod r. 1383.

(232) Oba powyższe zdarzenia co do lat i wyrazow zgodne z W. S. p. 378.

siłu mnohu i pojdosza ratiju k horodu k Mstisławliu (zaneż Mstisławl preże toho był horod Smolen'skoj, no Litwa otjali za sebe, onże chotie ot Litwy otjati); iduszczu że jemu i wojujuszcze zemliu Litowstuju, a koho hdie iznimawsze muczachu neszczadno razlicznymi mukami, mużej i żen i dietej, i inych w izbach nasażawsze i zapirajuszcze zażihachu. I prijde welikyj kniaz' Swiatosław Iwanowicz ko Mstisławliu na strastnoj nedeli w sredu, miesiaca apriela w 18, hrażane że Mstisławci zatworiszasia w hradie, a namiestnik u nich biesze kniaz' Kirihajło; i stojachu Smolniane pod hradom Mstisławlem XI denij, no ne uspiesza nicztoże. W perwyj że na X den' prichożenija ich, jeże w Fominu nedieliu, na Antipaschu, w poł obieda, wzriewsze Smolniane i uwidiesza stiahy rati Litowskyja, (133) w nej że bie welikyj kniaz' Skirihajło Olherdowicz, za mało podle druhij połk, w nem że bie brat jeho Kerbut Olherdowicz, a tretij połk, w nem że bie brat ich kniaz' Semen Luhwenej, s nimi że, w kupie kniaz' welikyj Witowt Kestiutiewicz, i siła ta Litowskaja wsia w borzie iduszcze na pole. Smolniane że widiewsze smutiszasia, i poczasza w skorie braniati, i pojdosza k boju oboi połci protiwu sebe, i stupiszasia połci na polè pod Mstisławlem, na riecie na Werchie, a liudie hrażane stojaszcze zriachu na zaborolach hradskich, (134) i byst' im boj

---

(133) *Stiahy rati Lit.* chorągwie woysk litewskich.
(134) *Zabor, zaboroli,* Blanki, palisady drewniane, lub też

na dolzie, i po sem kniazi Litowskie Olhordowiczi odoliesza, a Smolniane pobieni bysza, a inii pobiehosza. I tu ubijen byst' welikyj kniaz' Swiatosław Smolen'skyj, syn welikoho kniazia Iwana, a wnuk welikoho kniazia Aleksandra, a prawnuk welikoho kniazia Hlieba, ot niekojeho Liacha w dubrowie; najechasza na neho, uže jemu ležaszczu, tu že i skonczasia. Tako že ubijen byst' tu i bratanicz jeho kniaz' Iwan Wasiliewicz; a welikoho kniazia Swiatosławlich dietiej pojmasza, knia Hlieba, da kniazia Juria, i powedosza w Litwu, a proczich bojar i słuh pobisza, a inych pojmasza, a inii bieżaczi nazad w Werchie riecie istoposza, Kniazi že Litowskija pohonisza po nich w pohoniu i k Smolen'sku horodu izhoczom, i prihonisza pod horod, hražane že zatworiszasia, oni že stojawsze u hrada nemnoho i wziasza okup s horoda, a tielesa izbijenych kniazej im dasza, i wziasza woliu wsiu swoju, wsia jelika wschotiesza i stworisza; a na kniaženii na Smolen'skom posadisza iz swoeje ruki kniazia Juria Swiatosławiczo, a brata jeho, kniazia Hleba, powedosza s soboju w Litwu, i ot tolie wzwratiszasia w swojasi s welikoju pobiodoju. Se že byst' poboiszcze miesiaca aprilia w XXIX den'. (W. S. p. 378-379) (135).

---

mury dawnieysze około miast z drzewa wystawione, a gliną przeciw spaleniu mocno oblepione.

(135) Usiłowanie zdobycia Mścisławia opisał i Stryjkowski p. 476 czyli księgi 13 Roz. 4. lecz dodaje wiele szczegułów jakich nie ma W. S.

W lieto 6895 (1387) kniaz' weliki Dmitrej Iwanowicz, chodił ratiju k welikomu Nowuhorodu o kreszczenij, i proto, czto že wziasza Nowhorodci posadnici Kostromu i Nižni Nowhorod. Ne doszeł kniaz' welikyj, i za petnadcat werst, i dobił czełom Władyka Alekseja so Nowhorodci, i 100 wział 8000 rubw || i czernyj bor, i wsi stariny kniaženij (236).

Toho že hoda kniaz' welikyj Jahajło Olhirdiwicz Litowskyj, jechał ženitisia wo Uhorskuju zemliu ko Koroliu, i tam oženiwsia i krestiwsia w latyn'skuju wieru, ot tole naczasza Litwa krstitisia w latyn'sku wieru.

Toho že hodu 6894 (1386) welikyj kniaz' Jahajło Olhordowicz Litowskyj jecha ženitisia w Uhorskuju zemliu k Korolu, i tamo ženisia i krestisia w Niemec'skuju wieru; i priszed izo Uhorskyje zemli w swoju otczinu, w Litowskuju zemliu, i kresti Litwuw Niemec'skuju že wieru, połowinu swojeho horoda Wilny. I dwa litwina u neho bolszyi

(236) Obszernie wyprawę rzeczoną na Nowgorod z całą siłą ruską opisujący W. S. p. 379—381. namienia, że w tem mieście znaydował się Xiążę Litewski *Patrekej Narimuntowicz*, który bronił miasta. Przyczyną tey wyprawy były kroki zuchwałe Nowgorodu, któren zniechęcony ostroscią W. Xcia, i większemi przy wycieńczeniu skarbn podatkami, tem dumnieyszym się okazał że miał w swoich murach Xcia Litewskiego Narymuntowicza. Władza też Metropolity zdała się przeciwną swobodom miasta· Uchwaliło więc że sprawy duchowne własny ich arcy-biskup obeymie, a publiczne, władze mieyskie sprawować będą; lecz upokorzony przez Dymitra, doznał uszczuplenia w posiadłościach.

jeho, a tie krestiszasia w christijańskuju wieru, (237) *on że chotie ich krestiti w swoju że wieru łatyn'skuju, oni że neposłuszawsze; Korol że Juhajło kaz'ni ich mnohymi mukami i smerti powelic predati (W. S. p. 381).*

Tohož lieta kniaz' Oleh Rezan'sky wział Kołomnu. Tohož lieta byst' mor silen wo Smolen'sku. Tohož lieta pride izo Ordy kniaz' Wasilej Dmitrejewicz ot cara Taktomosza henw. XIX (238).

W lieto 6896 (5388) pride iz Cariahrada Pumin Mitropolit u druhoje riad na Rus'; i postawi Władykoju Joana ko welikomu Nowuhorodu miesiaca genwar XVII den, na pamet' swiatoho Antonija Mitropolitom Puminom, pri błahowiernom weli || kom kniazi Dmitrei Iwanowicz (239). 101

Toho że lieta 6896 (1388) kniaz' Lyhwenej Litowskyj, nareczennyj w swiatom kreszczenii Semeon prisła posty swoja w Welikyj Nowhorod Owhimonta i Bratuszu, chotia byti u nich w Nowiehorodie i siesti na horod-

(237) Tu powtórnie pod rokiem właściwym 1386, namienia W. S. o zamęściu Jagiełły, ale niepotrzebnie go posyła do Węgier; zamiast obrządku łacińskiego, jakiś niemiecki przez pogardę przyimować każe połowie miasta Wilna, bo druga połowa ruskich obrzędów słuchać musiała, zwanych tu *Christijańskaja wiera.* Nasz rękopism rok 1387 ma mylny.

(238) Wzięcie Kołomny W. S. mieści pod r. 1386. Głod Smoleński opowiadając, zaledwie 5 ludziom wyyść z miasta dozwala żywym, którzy miasto zamknęli.

(239) W. S. p 382. Nayprzód zwiastuje o zgonie Władyki Nowogrodzkiego Alexego, a potem Pumina sprowadza, który d. 17 stycznia 1388 Iwana Władyką Nowgorodzkim mianuje, przy cerkwi ś. Michała.

kiech, czem władieł Narimont. (*W. S. p. 382*) (*340*).

Tohož liet pristawisia kniaz' weliky Dmitrej Iwanowicz miesiaca maja XIX, na V popas wo sredu w II czas noszczi (241).

W lieto 6897 (1389) Mitropolit Pumin sojde s Mitropoli tajno bez westi, pojde wo Carhrad (242).

Tohož lieta prijecha w Nowhorod kniaz' Semen Lyhweny Olhirdowicz na prihorod, na wspienije swiatyja Bohorodici (243).

---

(240) Nie doczytałem się w Stryykowskim tego zdarzenia, który Narymunta Xiążęciem Pińskim mianuje p. 488 i każe go mylnie rozstrzeliwać morderczo Witoldowi pod r. 1390. W. S. w ninieyszem mieyscu zdaje się uwiadamiać, że Narymunt już r. 1388 nie żył, gdy Lyhwen pragnie osieść jego dzielnicę posiadaną około Nowgorodu. Wzmiankuje daley, że w tym roku tatarowie zajęli Perejasławl.

(241) W. S. p. 383 pod właściwym r. 1389, na kartach 6, do str. 394, opisuje zgon W. X. Dymitra Iwanowicza, gdzie znaleść można jego Panegiryk zdaniami z pisma ś. ozdobiony, i przez poźnieyszą rękę skreślony. Data zgonu w naszem rękopismie mylna.

(242) W. S. p. 394 temiż wyrazami ucieczkę tajemną Pumina pogardzanego przez W. Xcia z Metropolii opowiada.

(243) W. S. p. 394 wymieniwszy przybycie do Nowgorodu Lyhwena; dla obięcia lennością miast po Narymuncie, opowiada zgon Dyonizego Metropolity kijowskiego, pogrzebionego w pieczarze Teodozego; zwiastuje zgon arcy-biskupa Nowogrodzkiego Alexego. *Dyonizy* nieprzyjaciel Mitaja, wyjednał sobie w Konstantynopolu arcy-biskupstwo Suzdalskie, za powrótem usprawiedliwił się przed W. Xięciem, a nawet został wysłany do Konstantynopola po wyświęcenia metropolitalne, aby się pozbyć niemiłego Pimina. Stało się zadość woli Xięcia, ale powracajęcy Dyonizy schwytany został w Kijowie przez Włodzimierza Olgierdowicza jako przywłaszczyciel dostoyności przed Cyprijanem, i umarł w więzieniu w Kijowie.

Tohož lieta ujechał kniaz' Wasilej Dmitrejewicz za Iaik (244).

Tohož lieta pristawisia Dionisi Mitropolit w Kijewe.

W lieto 6898 (1390) pristawisia Pumin Mitropolit wo Carihrade (245): A Kiprijan Mitropolit pride iz Cariahrada na Rus'. Tohož lieta siade na welikom kniażeni kniaz' Wasilej Dmitrewicz, a pri-
cho || dił posoł carew imenem ułan, toj 102
jeho posadi na welikom kniaženi (246).

Toho že lieta (1390) chodisza Nowohorodci so kniazem Semenom Olherdowiczem na Pskowicz ratiju, i stasza w Solci, i tu Pskowskie posły prijechasza, i kon'czasza mir; a za dołžnik, i za chołop, i za robu, kto w put' chodił na Wołhu, ne stojati Pskowiczem, no wydati ich. Welikoho kniazia bojare Wasilija Dmitreewicza, Aleksandr Pole, i Aleksandr Beleut i Seliwan, prijechasza w Nowhorod iz Niemec' so kniažnoju Sofieju, s Witoftowoju dszczeriju, a s neju kniaz' Iwan

---

(244) W. S. p. 394 dodaje: *ujecha od Caria Taktamysza za Jaik* rzekę.

(245) W. S. p. 395 błędnie powiada, że Pumin umarł w Kijowie, gdy sam wyżey o jego ucieczce do Carogrodu wspomniał, w naszem rękopismie właściwiey.

(246) Temiż wyrazami wstąpienie na W. Xięstwo Wasila Dmitrowicza opowiadający W. S. p. 395, posła tatarskiego ułana, Carewiczem zowie. Wasil Dmitrewicz przez oyca jeszcze *W.* Xćiem mianowany, z wydzieleniem dla czterech braci rocznych dochodów, pojednał się z Tuktamiszem, został utwierdzony Xięciem, a nawet odzyskał z jego woli od dawna utracony Niżny Nowgorod.

Olhimontowicz; i stojaw na Horodiszczie, pojechasza na Moskwu. (*W. S. p.* 395) (247).

W lieto 6899 (1391) jezdził Kiprijan Mitropolit wo welikyj Nowhorod, a s nim Władyka Rezan'skyj (248).

W lieto 6900 (1392) ženiłsia kniaz' weliky Wasiley Dmitrejwicz, ponia za sebe dszczer Witowtowu, kniazia welikoho Witofta Sofieju (249).

Tohož lieta chodił kniaz' welikyj Wasilej Dmitrewicz wo ordu cariu ko Ktatymyszu, i wyjde izo ordy na welikoje kniaženije; i chodi pod wilikyj Nowhorodok ratiju, i wział horod za sebe, a kniazi i kniahini w połon powede, a kniaz' Semen wo ordu pobežał (250).

Tohož lieta, pojecha kniaz' Semen Olhirdiwicz w Litwu, ko bratii swojej (251).

---

(247) Już wyżey w Latopiscu litewskim p. 45 była wzmianka o wychodzącey z pruskiego miasta Marienburga przez Gdańsk córce *Witolda*, za *W.* X. Bazylego Dmitrowicza, tylko posłowie po nią jadący wymienieni nie byli. Data zamęścia, w Striykow. r. 1391, w naszem rękopismie 1392 położona, lubo posłowie już ją r. 1390 sprowadzili.

(248) W. S. p. 395, dodaje: *Mitropolit Kiewskij i wseja Rusi.*

(249) Temiż wyrazami W. S. p. 395 zamęścia dokonanie wzmiankuje.

(250) W. S. p. 395, nazwisko Cara lepiey czyta *Taktamysz*, wyprawę Dymitra nie pod wielki, lecz prawdziwiey pod niżny Nowgorod wysyła, a uciekającego z miasta Xięcia *Semionem Dmitrowiczem* zowie. Odzyskał więc Wasil i wcielił do Państw Ruskich Niżnyi Nowgorod, od r. 1350 udzielnem Xięstwem będący.

(251) W. S. w tem mieyscu zapewne z żywotów swiętych dodaje zgon i żywot s. Sergiusza p. 396—402.

W lieto 6901 (1393) chodił kniaz' weliky u dru || hoje wo ordu, i dał jemu car 103
Nowhorodskoje kniaženie, i Murom, i Meszczeru, i Torusu (252). A Bektut carewicz wział Wedku (253).

Welikij že kniaz' Wasilej Dmitreewicz i so kniahyneju swojeju iezdi w Smolnesk, ko Ts'tiu swojemu Witowtu, na powidanije. Kniaz Oleh chodił ratiju k Liubutsku; a Litwawojewali Riazan'skuju zemliu korol Jahajło dał Witowtu Litowskoje kniaženije welikoje. (W. S. p. 403. (254)

Tohož lieta kniaz' welikij Wasilej Dmitrewicz, posłał diadu swojeho kniazia Wołodimera Ondrıejewicz, i brata swojeho, kniazia Juria Dmitrewicza, ratiju na Toržok, i mnoho powojewasza Nowhorodskych wołostej, i Toržok wziasza. *Nowohorodci že sowkupisza sia ratiju, a s'nimi kniaz' Roman Litowskyj, da kniaz' Kostiantin Biełozerski i wojewody No-*

---

(252) W. S. p. 402 dodaje: *Nowhorodskoje kniaženije, Nižnij Nowhorod*, w nocie zaś z innego rękopismu donosi; jako *W.* Xiąże lepiey aniżeli którykolwiek przyjęty w Ordzie od Taktamysza, miał sobie dodane przez cara wymienione wyżey posiadłości, i nadto Grodek ze wszystkim, *i Horodec so wsiem.*

(253) Trudne do pojęcia wyrazy przez kopiiste zapewne zepsute, naybližey odpowiadać mogą będącym między innemi wyrazom we *W.* S. p. 403. *Tohože lieta Machmut carewicz wział ratiju Wiatku*, która leży między 55° i 61° szerokości północney, a 64 i 73 długości, przerznięta od rzeki tegoż imienia z miastem dziś guberskim także nazywanem.

(254) Stryikowski p. 493, pojednanie się *Witolda* z Jagiełłem i ustąpienie *W.* X. Litewskiego w roku 1392 naznacza. Daley *W.* S. opowiada przyjazd do Nowgorodu Xięcia Konstantego Białozierskiego, i przyjęcie jego przez mieszczan a ztąd nieukontentowanie *W.* X. Dymitra.

wohorodskyje, i wziasza horod Kliczen, i Ustjužnu; a iz Zawołoczija Dwiniane wziasza horod Ustjuh, i mnoho zła uczinisza. (W. S. p. 403) (255)

Kniaz' welikyj Wasilej Dmitreewicz so kniazem Luhwenem bilsia, i odolie Luhwenej; izyma kniazia Rodisława priwede k Witowtu, i wsadisza jeho w tiurmu, i siedieł tri lieta, i wziali na nem okupa dwie tysiaczi rublew. (W. S. p. 404.)

W lieto 6902 (1394) prijezdił w Nowhorod kniaz' Andrej Olhirdowicz Połocky. *Chodisza Nowohorodci so kniaziem Romanom i so kniaziem Kostiantinom, i stojasza pod Pskowom nedieliu (a w horodie wo Pskowie bie že tohda kniaz' Andrej Olhordowicz i syn jeho, kniaz' Iwan; i tu ubien byst' w zajezdie kniaz' Iwan Koporskij, i Wasilej Fedorowicz, i inych mnoho pade) I otidosza Nowhorodci miru ne wzemsze, ni horoda Pskowa.* (W. S. p. 404—405).

Toho že lieta welikoho kniazia dszczer, Mariju, dasza za kniazia Łuhwenia Olherdowicza, i junia 14 na Moskwie, w nedieliu wsiech swiatych. (W. S. p. 405.)

---

(255) Dodałem z *W.* S. dalsze okoliczności napadu na Torżok, który nadto dołącza pokoj zawarty z Nowgorodem, ustąpienie *W.* Xciu czarnego boru, a zapłacenie 350 rubli Metropolicie za poświęcenie *Władyki* Nowgorodzkiego Iwana. Po długich sporach, *W.* X. *Wasil* Dmitrewicz musiał pozostać przy ograniczonem znacznie za przodków wpływie na zamożny Nowgorod, któren mimo napadu w témże czasie Szwedow, i zayść nieprzyjaźnych ze Pskowem, zawsze hardego nadstawiał czoła, ufny w ciągłey protekcyi od Litewskich Xiążąt doznawaney.

W lieto 6903 (1395) boj byst' cariu Temir Tikłuju so Taktamyszem, proihna Taktamyszia u Litwu, a sam siade na carstwo (256).

Tohož leta popuszczenijem božim nekijch hrech || rad naszich, izyjde hordyj, surowyj 104
i bezczełowiecznyj, da sice reku i ne imy wida człowiecza, no uwes' merzok, i bezobrazen, i nemiłostiw, ot wostocznyja strany, iže oto Ahary roda Temer, zieło ubo dyszuszczi, zieło ubo chwaliasia na chrestjany, i na owcy christowy pastwy; pacze že na samoje christowo imia (257).

---

(256) *W.* S. p. 405—413. Obszernie rzecz tę opisujący, Temira, nie z rodu Xiążęcego ale prostego kowala, na kradzieży uchwyconego, i za to nogę żelazem przebitą mającego, zowie Aksakiem, co w języku Połowcow ma znaczyć żelaznego chromca (*Temir Aksak.*) Zebrawszy *Aksak* sobie tłuszczę wszelakiey niecney hołoty, umyślił wygnać Taktamysza a sam panować, co się jemu i udało. Potém powziął mysl opanowania całey Rusi, na wzór Batego, i pod granice Riazanu podstąpił. Modlitwy Metropolity całey Rusi, i przyniesienie do Moskwy z *W*łodzimierza obrazu Bogarodzicy przez Ewangelistę Łukasza malowanego, rzuciło postrach na Aksaka, że natychmiast pierzchnął w Ordę. Do tego to nayścia jest aluzya poniższa w naszem rękopismie z opuszczeniem cudu, Mniemam że nazwisko *Aksak* jest zmyslone przez pobożnego pisarza, bo niżey sam *W.* S. zowie go *Temir Kutłujem.* *W*łaściwie zwał się *Timur Lenk*, na Tamerlana przez skrócenie zamieniony, który chciał dzwignąć potęgę Mongołow. Tuktamisz Chan hordy kapszackiey, wspierany poprzednio od Tamerlana, zuchwale i wiarołomnie podniosł oręż przeciw silnemu zdobywcy Persyi Tamerlanowi; lecz nad morzem Kaspiyskiém zupełnie zniesiony musiał do Litwy uciekać. *W*e 400,000 Mongołow ruszył się na Ruś Tamerlan, i aż do Jelca nad Sosną rzeką doszedł, rychło wstecz zwróci kroki, mając ogromnieysze na zdobycie okolic Kaukazu zamiary.

(257) Mowa jest o zbliženiu się do granic Rusi Temir Tu-

Tohož lieta pride kniaz' welikyj Wi-
towt ko Smolen'sku, a preže promeczi
sława na Temir Tukłuja idia (258). I wy-
jecha k nemu kniaz' Hleb Swiatosławicz
ne wo mnoze, on že czestiw i dariw jeho
liubowiju otpusti, reksze k nim: daby jeste
wyjechali wsi kniazi bratni ko mne s liu-
bowiju, po opasu (259); słyszał jes'mi cztož
promeži was neodinotstwo, ne družba we-
105 lika ||, kakowo budet meži wami słowo, ili
kakowa pria, i wy na mene soszłetesia aky
na tretej, i az' was prawo sužju (260). I
tako sotwori nad nimi oblest' (261), i wy-
zwa ich iz hrada lestiju aki prawo suditi
chotia, i razdeliti im otczinu po žrebiju (262)

kłuja, którego nasz rękopism jako niecnego opisawszy, mieni plemiennikiem Agary.

(258) *W. S.* p. 413 tak powieść tę rozpoczyna: *Toje że oseni welikij kniaz' Witowt Litowskij sobra siłu Litowskuje i pojde ratiju, tworiasia na Temir Kutłuja, a ne na Smolenesk (i promczesia słowo to wsiudu. da sia by Smolniane opłoszili, a w to wremia kniazi w Smolen'sku bysza w raznosti, wraždujuszczisia pro otczinu); i bywszu Witowtu pod Smolen'skom, i wyjecha k nemu kniaz' Hlieb*, i t. d. *W*itowt więc pusciwszy wieść, jako ciągnie na Temir Kutłuja dla wsparcia Taktamysza, aby przez to uspokoił Smolensk, rzeczywiście pragnął korzystać z niezgody wewnętrzney Xiążąt o dziedzictwo zwasnionych; i Smoleńsk dla siebie zagarnąć. Stryikowski p. 504 pod rokiem 1396 fortel ten opisuje.

(259) *Opasenie* ostróżność obawa, zachęca Xiążąt aby do niego bez obawy wyjechali z miasta.

(260) *Tretej* Sędzia polubowny, Arbiter, wzywa *W*itold aby w niezgodach, nieprzyjaźni, sporach własnych, Xiążęta zgodzili się na sąd jego polubowny.

(261) *Oblest' W.* S. ma *lest'* pochlebstwo, podeyście, uwiedzenie.

(262) *Aky* jakoby, po *žrebiu* podług losu, słuszności.

oni že wierujasza słowesem jeho (263), i
wyjechasza k nemu so dary i wsi brati (264)
Swiatosławiczi, i wsi kniazi Smolen'skyja,
dondeže neosta ni odin wo hrad, no so
bojary swoimy. On že pojmaw ich wsich
kniazej Smolen'skych; i posła ich wo swoju
zemliu Litowskoju, a sam posady požže,
i liudi mnohi połoni, i tak wse kniaženije
Smolenskoje uział za sebe, i namistnika
swojeho posadi, kniazia Jamonta a Wasi-
lija Borejkowa. Se perwoje wziatije Smo-
len'skoje (265) miesiaca || sentiabr 28 den' 106
u wołtorok. A kniaz' Jurij Swiatosławicz
był w to wriemia na Rezani, u testia swo-
jeho (266) wo Olha Iwanowicz.

Tohož lieta wo osen', kniaz' Semen Suz-
dalskyj pride ratiju k Nowu horodu Niž-
nemu, a s nim carewicz Jantak, tatar ty-
siaszcze, a s nimi (267) Wołodimer Daniło-
wicz, a hrihorej Wołodimirowicz, Joan
Lichor. I byst' im boj (268). I to słyszał
kniaz' welikij Wasilej Dmitrowicz, sobra
rat' mnohu, i posła brata swojeho i s nim

---

(263) *W*. S. p. 413 dodaje *słowesem jeho łukawym*, uwierzywszy złym i przewrótnym jego słowom.

(264) *W*. S. zamiast *brati*, ma *brateniki* bratankowie.

(265) *W*. S. tu dodaje: *ot witowta*, *miesiaca sent.*

(266) *W*. S. p. 414 *u tstia swojeho* u swego Teścia.

(267) W. S. p. 414 zamiast *a s nimi* ma *liudije že zatworiszasia w horodie*, *a wojewody u nich biechu*: *Wołodimer Daniłowicz* i t. d.

(268) *W*. S. tu dodaje, że po dniach trzech bitwy odstąpili Tatarowie zawarłszy pokoj, że chrześcijanie im wierność zaprzysięgają, a Tatarowie ich nie będą grabić, lecz nie dotrzymali, i zgrabiwszy wszystkich, nago puścili, a sami ku Ordzie pierzchać poczęli.

siłu mnohu, on že szed wzia hrad Bolhary
welikyj, hrad Zjukotin, i hrad Kozna (269),
ihrad Kermenczjuk, i wsiu zemliu ich po-
wojewa, i mnoho besermeni tatar izbisza,
i wsiu Tatarsku zemliu plenisza, i woje-
107 wał III miesiaci, i wzwra || tisia so mnohoju
pobedoju i koristiju wo zemliu Ruskuju.

Tojže zimy kniaz' weliki Witowt posłał rat' na zemliu Rezan'skuju: Litwa že powojewasze zemliu Rezan'skuju, otidosza (270).

W lieto 6904 (1396) Kiprijan Mitropolit, postawi Hrihorija Jepiskopom Rostowu, i Jarosławliu, i Biełuozeru, i Uhliczju Połu, Istihu, i Mołoze (271); sijže Hrihorej XV liet byst' Jepiskupu Rostowu (272).

Toho že lieta kniaz' welikij jezdił wo Smolenesk i mitropolit s nim, widietisia s Witowtom. Pojechał za dwie nedieli do welika dene, da borzo wozwratisia; a mitropolit był tamo połtora hoda, da na Kijewie, a tu postawiw wo Smolen'scie na łwelik den' Je-

(269) *W*. S. brata *W*. *X*cia zowie Jerzym Dmitrewiczem, a miasto *Kozna*, pisze *Kazań*.

(270) *W*. S. p. 414 w nocie dodaie; *Toho že lieta Niemci prijdosza ratiju ko hradu Wilnie na kniazia Witowta; i byst' im boj u hrada Wilny, i odoliesza Litwa.* Mowa tu iest o nayściu Swidrigiełła z Krzyżakami na Litwę, których z małemi siłami odpędził Witold od wilna, iak pisze Stryikowski pod r. 1394 p. 495. O zawoiowaniu przez Litwę Riazania mówi Stryikowski p. 505 edy. Królewiecka.

(271) W. S. p. 415, zamiast *Istihu*, ma *Ust'uhu*, a potém wypisuie imiona wielu biskupow obecnych przy tém postanowieniu czyli Ordynacyi Grzegorza.

(272) W. S, p. 415 w nocie dodaie: *Si že Hrihorij XX i VIII liet byst' Jepiskupom Rostowu.*

piskupa Nasona. Toheže lieta kniaz' welikij Wasilej Dmitreewicz moskowskij so kniaziem Michaiłom Tferskim pokrepisza miru; i sojediniszasia wsi kniazi rustii zaodno, i posłasza hramoty razmetnyja ko kniaziu Witowtu Kestutewiczu litowskomu. (W. S p. 415) (273).

Tohože lieta Oleh riazanskij chodi k Liubutsku; posław otwede jeho kniaz' welikij. A na tuže osen' kniaz' welikij Witowt, po Pokrowie, pojde k Riazani, Oleh že ne bie; on že poplieniw zemliu i liudi izsiek, a inych s soboju wzia otwede. Toho že lieta Witowt byw na Kołomnie, tu widiesia s nim kniaz' welikij i mnohu czest' wozdast' jemu. (W. S. p. 417.)

W lieto 6905 (1397) kniaz' Wasilej Moskowskyj Iwanowicz i Patrikej Narimont prijechasze w Nowhorod; i prijasze ich Nowhorodci (274).

Kniaz' welikyj Wasilej Dmitreewicz i kniaz' welikyj Witowt prisłasza swoi posły

---

(273) Odwiedziny te Witolda przez W. Xcia Bazylego, opisał Stryykowski p. 505 twierdząc, że miały na celu zawarcie między sobą przymierza przeciwko tatarom. Co do mnie, jeślim dobrze ninieysze mieysce wyrozumiał, tedy xiążęta ruscy między sobą dla tego pokoy umocnili, i wciągnęli do niego X. Twerskiego, aby wspólnemi siłami uderzyć na strasznego im zawsze i z tatarami łączącego się Witolda, do którego wysłali pismo okolne. Tu jeszcze we W. S. jest wiadomość z życia ś. Sergiusza, o Stefanie biskupie Permskim.

(274) *W*. S, p. 417 kniazia *Wasila*, nazywa *Iwanowiczem* i Soleńskim Xiążęciem mianuje, lepiey podobno od naszego rękopismu; Patrykieja zaś Narymontowiczem nazywa.

s odinoho k Nowuhorodu, powieliesza im razwereczi mir s Niemci. Nowohodci že toho ne posłuszali, no otwiet dasza: nam, hospodine kniaz' welikij Wasilej Dmitreewicz, s toboju swoj mir, a s welikym kniazem Witowtow in, a s Niemci inyj. (Biežasza že Witowtowy posły s welikoho kniazia posły.) Dwiniane že dalisia welikomu kniaziu Wasiliju Dmitreewiczu, i kniaz' welikyj razwerže mir s Nowohorodci. Nowhorodci že posłasza k welikomu kniaziu Dmitreewiczu Władyku Iwana, i posadnika Bohdana, i Kuriła; i kniaz' welikij ne prija Władycznia błahosłowenija, ni Nowohorodskoho czełobitija. Noworodci že krest ciełowasza za odin. (W. S. p. 417.) (275).

Tohože lieta kniaz' Iwan Michajłowicz Twerskij ježdi k Witowtu is ženoju i s dietmi, (bie bo za nim sestra Witowtowa); i tamo mnoho byw, wozwratisia s czestiju, odaren (W. S. p. 418) (276).

---

(275) Zamożny Nowgorod, spostrzegłszy że *W*. X. *Wasil* Dmitrewicz chce mu uszczuplić panowania po nad Dzwiną, którey mieszkańcy za nim się oświadczyli; zawarł traktat z niemcami czyli kawalerami inflantskiemi. *W*. Xże wraz z *W*itoldem zalecili mu zerwać ten traktat, ale odebrał za odpowiedź że miasto zawarło z każdym oddzielny pokoy, i dotrzymać go powinno. Po zapowiedzeniu im nieprzyjacielskich krokow, i odprawieniu z pogardą posłów, musieli się upokorzyć.

(276) *W*. S. p. 418 pod r. 1398, prócz wielu innych okoliczności i zdarzeń ważnych dla dziejow Rusi, obszernie opowiada wyprawę wojenną wielkiego Nowgorodu na własne swe zbuntowane posiadłości około Dzwiny; niszczą miasta jedne, biorą okup z drugich, Xięcia Dzwińskiego Mikitina topią, braci jego do kla-

W lieto 6906 (1398) byst' poiszcze kniaziu welikomu Witowtu s Timer Kukłujem carem (277). Kniaz' że weliki Witowt Kestutewicz litowskyj sobra woja mnoho bezczisleno, i car Tak || tamysz s nim, swoim dworom, i Litwa, i Nemci, i Liachi, i Zemoit', Tatarowe, i Wołochi, i Poliane, i s nim bie kniazej L, byst' siła ratnych mnoha zieło; i wsimi simi połky wooružiwsia pojde na caria Temir Kuklaja. I pochwalisia na Ordu Witowt hlaholaszcze: pojdem, poplenim zemliu tatarskuju; pobedim caria Temir Kuklaja, i wozmem carstwo jeho (278); posadim caria Takta-

sztoru wtrącaią, a potem wysławszy posłow przebłagiwaią W. X. Dmitrewicza i pokoy zawieraią.

(277) W. S. p. 319. *Poboiszcze welikoho kniazia Witowta, so carem Temir Kutłujem*, daley co dosłowa zgadza się z naszem rękopismem, prócz chyba odmiennych grammatycznych zakończeń, wtrącenia kilku małoznacznych wyrazow lub ich przekładu na inne mieysca. Druga ta wyprawa na tatarów jak chce Stryykowski przypadła r. 1399, choć ruscy latopiscy wyraźnie pod r. 1398 kładną. Opisał ją wierszem kronikarz Litwy p 507.

(278) W. S. p, 420 dodaje: *i razdielim koryst' jeho; posadim w Ordie na carstwie jeho, caria Taktamysza, a sam siadu na Moskwie, na welikom kniażenii, na wsej Ruskoj zemli. Bie bo dotolie i preże toho swieszcza Witowt s Taktamyszom w jedinoj dumie, hłaholia: az' tia posażu w Ordie na carstwie, a ty mia posadisz na welikom kniażenii na Moskwie i na wsej ruskoj zemli; i na tom na wsem pojdosza Tatar wojowati.* Dumny i chciwy rządów Witold, a odwieczny w duszy, z samego położenia kraiu swego, nieprzyjaciel ruskich xiążąt, łączył się z nimi w potrzebie, lecz w każdym razie gotow zerwać stosunki gdy to własny jego interes doradzał, zapewne nie w innych widokach dał przytułek Taktamyszowi z dwóma synami, i żonami do niego zbiegłemu; z którym już wprzódy miał umowę, aby mu dopomogł Ruś zawojować.

mysza, i on mia posadit na wsiu zemliu
ruskjaju, i potom na wsem. I pojdosza
Tatar wojewati. W to že wriemia prispie
Temir Kukliaj car so mnohimi połki ratny-
mi, i so kniaz'mi swoimi ordynskymi. I
stretosza sia s Witowtom wo poli, na recie
na Worsklii, i byst' boj welik, miesiaca
109 auhust || XII w wtorok. I na dolze wel-
mi bijuszczimsia im, i popusti boh Tata-
rom (279), kniaz' že welikyj pobieže wo
male družine, i car Temir Kuklij tohda
pride ko hradu ko Kijewu, i wzia s hrada
okup 3000 rublew litowskych (280), i si-
łu swoju rospusti po litowskoj zemli, i wo-
jewasze Tatarowe da iže i do welikoho
Łucka, i mnoho zła sotworisza zemli li-
towskoj, i otide wo swoju zemliu. A se
imena izbijenych kniazej litowskych: kniaz'
Akdrey Połockyj Olhirdowicz, brat jeho
Dmitrej Brian'skyj, kniaz' Joan Dmitrowicz
Kyndyr, kniaz' Andriej pasynok Dmitre-
jew, kniaz' Joan Jewłaszekowicz, kniaz'
Joan Borisowicz Kijewskij, kniaz' Hleb
Swiatosławicz Skoleń'skyj, kniaz' Lew
110 Kor || jadowicz brat jeho kniaz' Semen,

---

(279) *W.* S. p. 420 dodaje: *i odolie car Temir Kutłuj, i pobiedi Witowta i wsiu siłu litowskuju. I pobieże Witowt w malie drużinie, i pohnasza tatarowe w slied bieżaszczich, w Taktamysz car tako że bieżaczi otolie mnoho pakosti uczinił Litowskoj zemli. Pohanii że Tatarowe, na welikom tom poboiszczi, pobisza mnoho kniazej Litowskich, i wojewod, i bojar welikich, i Chrestijan' mnoho, i Litwy, i Niemec', i Liachow, i inych liudej mnohoje mnożestwo bezczislenoje pade tohda, mało ich ostałosią. Car że Temir Kutłuj priszed k horodu Kijewu.* i t. d.

(280) W. S. Litowskym srebrom.

kniaz' Michaiło Podberezskyj, i brat jeho kniaz' Aleksandro (281), kniaz' Michaiło Daniłowicz, brat jego kniaz' Dmitrej, kniaz' Teodor Patrykijewicz Wołynskyj, kniaz' Jamontowicz, kniaz' Joan Jur'jewicz Belskyj, kniaz' Wyspytko krakowskyj (282). W lieto 6907 (1399) pristawisia kniaz' welikij Michaiło Tferskyj wo mniszskom czinu (283).

Maja XV prestawisia Maria Semenowa Łuchweniewa w Litwie, wo Mstisłowlie, sestra welikaho kniazia; i priwezsze położisza ju na Moskwie, w rożestwie swiatyja Bohorodici w kamenom. (*W. S. p. 423*).

---

(281) W. S. „Lew Korjadowicz, kniaz' Michajło Wasiljewicz, brat jeho kniaz' Semen, kniaz' Michajło Podberezsky, brat jeho kniaz' Aleksandr."

(282) W. S. zamiast: *kniaz' Jamuntowicz:* ma *kniaz' Jamont Tułuntowicz.* Spytko nawet z Melsztyna wojewoda krakowski, tytułem kniazia uczczony przez Ruskich kronikarzów.

(283) W. S. p. 421—423 obszernie opisuje zgon Xięcia Twerskiego, każe mu pisać testament; i przed smiercią zostać mnichem, lecz to wszystko u niego jest pod r. 1398; zgon zaś Marii Luhweniewej położony pod r. 1399.

POEZYA.

BÓG.

Naśladowanie Ody Dierżawina, *przez Samuela* Kostrowickiego.

O nieskończony w ogromie!
W biegu czasow wiekuisty!
Jeden, w osobach troisty,
Co świat ożywiasz widomie.

Tyś jest wszędzie, acz jedyny:
Od nikogo niepojęty;
Ty trwasz, mieyscem nieobjęty,
Bez nastania, bez przyczyny.

O Duchu! w staraniu błogiém
Co się wszystkiem opiekujesz,
Wszystko kształcisz, obeymujesz,
A my ciebie zwiemy Bogiem.

Zmierzyć morze, ile trzyma:
Zliczyć piaski, gwiazd błyskanie:
Choćby czyje mogło zdanie;
Tobie liczb i miary nie ma.

Nie może rozum wysoki
Duchow Twem światłem zrodzonych,
Swiatłem nad inne wzniesionych,
Poymować Twoje wyroki.

Zaraz w Twey wielkości tonie
Myśl, co się ku Tobie sili,
Do marney podobna chwili,
Którą bezdna wieczność chłonie.

Wieczność, dawnieyszą od czasu,
Tyś osnował w samym sobie:
Z jey głębi wezwan ku Tobie
Zamęt stworzony do czasu.

Ty sam przez siebie istniejąc,
Wszystkoś stworzył jednem słowem,
I przebywasz w dziele nowem,
Sam własnym blaskiem jaśniejąc.

Swiatło nayczystsze! nayprawsze!
Zkąd wyszły światła i słońca:
Ty bez początku, bez końca,
Byłeś, jesteś, będziesz zawsze.

Łańcuch jestestw w żywym bycie
Trzymasz w sobie ciągłym wątkiem,
Ty koniec sprzęgasz z początkiem,
I z śmierci wywodzisz życie.

Co w popiołach gmachy grzebie
Pożar wzdymany wiatrami;
Jak gęsto sypie iskrami,
Tak się rodzą słońca z Ciebie.

Jak w pogodę, mroźną dobą
Lecące śrony błyskają,
Tak błyszczą, ták się zwijają,
Gwiazdy w przepaściach pod Tobą.

Przez Ciebie daną koleją,
Żywych ogniow miliony,
W niezmierzone biegąc strony,
Życio-rodne światło leją.

Lecz te pochodnie ogniste,
Te etery gorejące,
Te bałwany złotem wrzące,
Te kryształy jak lod czyste;

Te globy co płomień zieją;
Razem wzięte, wszystkie niczem,
Wszystkie przed Twojem obliczem,
Jak noc przede dniem niszczeją.

Jak wód kropla w oceanie,
Tak względem Ciebie są małe,
I świat i stworzenie całe;
A coż ja? co patrzę na nie.

Ponad powietrznym przestworze
Liczę światy milionami,
Miliony mnożę krociami,
Wyobrażeń tłukąc morze.

Precz z tém rojeniem zwodniczem,
Precz z rachunkiem niepodobnym;
Wszystkie światy punktem drobnym;
A jam przed Tobą jest niczem.

Niczem . . . . lecz Twoich dobroci
Swietnością sam mię podrażasz,
Sam się we mnie wyobrażasz,
Jak słońce w kropli wilgoci.

Niczem . . . . jednakże istnieję:
Jednakże . . . wznieść się nad siebie,
I krążyć myślą po niebie,
Naglą mię dążne nadzieje:

Ciebie to szukam nad światem:
Rozważam: myślę o Tobie:
Dochodzę i wniosek robię:
Jam jest— Jesteś i Ty zatem.

Tyś jest: tak z dzieł Twoich liczem,
Tak mię rozum przekonywa,
Tak się me serce odzywa:
Tyś jest ! więc i ja nie niczem.

Owszem cząstką bydź się czuję
Wspaniałego przyrodzenia,
I mniemam prawie z natchnienia,
Iż środek jestestw zaymuję.

Gdzieś twory kończył cielesne,
A niebieskie wszczynał duchy;
Tam mnąś spoił dwa łańcuchy
Wiążąc z wiecznémi doczesne:

We mnie węzeł tworow mnóstwa:
Jam jest istot punktem średnim,
Jam jest świata stopniem przednim,
Ja głownieyszym rysem Bostwa.

Mam stleć . . . ile skázitelny:
Lecz móy dowcip władnie gromem:
Jestem więc w ciele znikomem,
Krol, kmieć, płaz, duch nieśmiertelny.

Jestem cudem okazałem,
W dziwney życia mego drodze:
Lecz nie zgadnę zkąd pochodzę,
A sam z siebie nie nastałem.

Stwórco! Twem jestem stworzeniem:
Twa mądrość, byt móy wywiodła;
W Tobie dobr i życia źrodła:
Dusza moja twem jest tchnieniem.

Żeś jey władcą, ona czuje:
Ona śmierci niepodlega;
Ale tę przepaść przebiega,
Gdzie śmierć wszechwładnie panuje.

O Oycze! prawdzie Twey trzeba,
By w śmiertelność obleczony
Duch móy przez śmierci zasłony
W nieśmiertelne wracał nieba.

Wyższy nad myśl wszelką, Boże!
Słabe me wyobrażenia
Znam, że ani twego cienia
Móy dowcip kreślić nie może.

Jednak, jesli śmiertelnemu
Ciebie się uwielbiać godzi:
Kiedy mu na środkach schodzi
Dać cześć inną Twórcy swemu;

Ginąc w niezmierney różności,
Niechay się ku Tobie wznosi,
I niech lica swoje rosi
Hoynemi łzami wdzięczności.

MECHANIKA.

Wypadki z wielu doświadczeń, *czynionych w celu oznaczenia ilości działania, jaką ludzie mogą dostarczyć, stosownie do rozmaitego sposobu zastosowania ich sił, w czasie dzienney pracy.* (Wyjątek z Pamiętników P. Coulomb.)

1. Ciało ludzkie, złożone z różnych części giętkich, poruszane przez istotę rozumną, może przyjąć nieskończoną liczbę kształtów i położeń: pod tym względem uważane, jest prawie zawsze naywygodnieyszą machiną, jakiey tylko użyć można do ruchow złożonych, które wymagają stopniowania i zmian ciągłych, co do ciśnienia, prędkości i kierunku.

Chociaż siła ludzka jest bardzo ograniczona; daje się jednak niekiedy jey pierwszeństwo przed siłą zwierząt, nawet w zastosowaniu jey do ruchów prostych i jednostaynych: gdyż 1^od^ Łatwo jest w niektórych okolicznościach, nagrodzić słabość siły człowieka przez powiększenie ich liczby; 2re Często, przy równym skutku, zaymują daleko mniey mieysca ludzie, aniżeli inne istoty poruszające; 3^cie^ Zawsze daleko są prostsze i łatwieysze do przeniesienia machiny, za pomocą których działają ludzie, od machin poruszanych siłą innych zwierząt: 4te nakoniec, za pomocą własnego pojęcia i rozsądku oszczędzają swe siły, miarkują swe działanie, stosownie do oporu, który mają do pokonania.

2. Zastanawiając się nad pracą ludzi lub

zwierząt, na dwie rzeczy wzgląd dawać należy: na skutek, jaki wydaje użycie ich sił do poruszenia machiny, i na fatygę, jakiey doświadczają w czasie sprawiania tego skutku. Zeby wyciągnąć naywiększą korzyść, jak tylko bydź może, z siły ludzkiey, trzeba starać się powiększyć skutek, nie powiększając fatygi; to jest: założywszy, że mamy dwa wzory, z których jeden wyraża skutek, a drugi fatygę; potrzeba, dla otrzymania naywiększey korzyści z sił zwierzęcych, ażeby skutek, rozdzielony przez fatygę, dał ilość, odpowiadającą *maximum*.

3. Skutek pracy jakieykolwiek mierzy się przez ciężar, równy oporowi, danemu do pokonania, rozmnożony przez prędkość i przez czas trwania roboty; czyli, co na jedno wychodzi, przez wieloczyn z oporu i przestrzeni, jaką ten opor przebiega w czasie danym: ponieważ postrzegamy widocznie, że wszystko to jest jedno, czy podnosimy dziesięć kilogramów do jednego metra wysokości, czyli też jeden kilogram do dziesięciu metrów; w końcu, będzie to zawsze ciężar od jednego kilogramu podniesiony dziesięć razy do wysokości jednego metra.

Lecz, z jakieykolwiek liczby kół lub drążków będzie złożona machina, jeżeli za jey pośrednictwem jeden ciężar spadając ruchem jednostaynym wprowadza do ruchu drugi; ciężar spadający, uważany jako siła, rozmnożony przez przestrzeń, którą przebiega, w teoryi, powinien bydź równy ciężarowi podniesionemu, rozmnożonemu przez wysokość, do jakiey się podnosi; tato ostatnia ilość wyobraża skutek. Przeto, ponieważ w praktyce skutek nadweręża się przez tar-

cie, uderzenia, i inne nieprzyzwoitości machin, zawsze więc jest mnieyszy od ciężaru równego sile rozmnożoney przez przestrzeń, jaką przebiegła.

4. Widzieliśmy teraz, że skutek machiny mierzy się przez ciężar podniesiony, rozmnożony przez wysokość, do jakiey się podnosi. Żeby porównać skutek z fatygą, jakiey ludzie doświadczają w czasie jego sprawienia; potrzeba oznaczyć fatygę, odpowiadającą pewnemu stopniowi działania. Nazywam działaniem, ilość wynikającą z ciśnienia jakie człowiek wywiera, rozmnożonego przez prędkość i czas jego trwania; ilość ta, jak widzimy, może bydź wyobrażona przez ciężar spadający z pewney wysokości w czasie danym; i jeśli człowiek, wydając tę ilość działania, doświadcza całey takiey fatygi, jaką wytrzymać może każdego dnia, pracując bez nadwerężenia swojego zdrowia, ta ilość będzie miarą skutku jaki w ciągu dnia sprawić może; albo zamieniając jego pracę na podniesienie ciężaru, będzie to ciężar, jaki w ciągu dnia podnieść może do pewney wysokości. Przeto, całe zadanie do tego się przywodzi, żeby znaleźć: jakim sposobem trzeba kombinować między sobą różne stopnie cisnienia, prędkości, i czasu, ażeby człowiek, przy równey fatydze, mógł wydać naywiększą ilość działania:

Daniel Bernouilli, który się zastanawiał nad tém zadaniem, dając wzgląd na naywiększą część jego elementów, utrzymuje, że fatyga ludzka jest zawsze proporcyonalna ich ilości działania; tak, że byleby te nie przechodziły ich sił przyrodzonych, można odmieniać wedle swey chęci pręd-

kość, ciśnienie, i czas: i jak tylko wieloczyn z tych trzech ilości jest ilością stałą, zawsze wypadnie dla człowieka ten sam stopień fatygi.

Nadto jescze mówi, że jakimkolwiek sposobem człowiek sił swoich używa, bądźto chodząc, bądź ciągnąc, bądź działając za pomocą korby, bądź podnosząc ciężar w machinie do bicia palow za pomocą sznura, bądźto nakoniec jakimkolwiek sposobem działając na machinę, zawsze wyda, przy tym samym stopniu fatygi, tę samę ilość działania, a zatém sprawi ten sam skutek. Szacuje on pracę ludzką w każdym rodzaju roboty, do ciężaru od 1,728,000 funtów podniesionego do wysokości jedney stopy, czyli, co jest jedno do 274,701 kilogramów, podniesionych do wysokości jednego metra (1).

Desaguilliers i wielu innych pisarzy, którzy potrzebowali do rachunku machin, wiadomości ocenienia siły działania ludzi, przyjęli te same prawie wypadki. Wszyscy ci pisarze przytaczają doświadczenia; lecz uczynię ja uwagę, że naywiększa część doświadczeń, które przytaczają, nie trwały dłużey nad kilka minut, i że ludzie mogą w ciągu kilku minut dostarczyć ilość działania odpowiednią takiey pracy, jakiey przez godzinę codziennie wytrzymaćby niepotrafili: nie można więc na nich zgoła polegać.

5. Chociaż, jak niżey obaczymy, fatyga nie jest proporcyonalną ilości działania, jak chce sławny D. Bernouilli; jednak jakikolwiek byłby wzór ją wyobrażający, ten powinien bydź koniecznie funkcyą cisnienia, jakie ludzie w czasie pracy wy-

(1) Prix de l' Academie tom VIII. pag. 7.

wierają, prędkości, punktu ciśnienia, i czasu, przez który trwa praca. Powinien więc w tym wzorze zachodzić związek między temi trzema ilościami taki, ażebyśmy przy tey samey fatydze mieli *maximum* ilości działania, a tém samém naywiększy skutek, jaki ludzie mogą sprawić w ciągu dnia jednego.

Ten związek jest rozmaity, jak obaczymy w dalszym ciągu, stosownie do rozmaitego sposobu zastosowania sił ludzkich: z tego wniosek wypada, że w każdym rodzaju pracy powinniśmy dążyć do otrzymania naywiększego skutku; ilość więc, wyrażająca *maximum* ilości działania, właściwa pewney fatydze, powinna bydź głównym przedmiotem naszych następnych śledzeń. Oznaczenie tey ilości tém jest bardziey interesujące, że wedle teoryi *maximis et minimis*, jak tylko będzie wiadoma, będziemy mogli odmieniać dosyć znacznie elementa ją składające, jakoto: prędkość, ciśnienie i czas, z bardzo nieznaczną odmianą fatygi. *W. G.*

(Ciąg dalszy poźniey).

METEOROLOGIJA.

O rurkach szklistych, które się tworzą przez wystrzały piorunów, przez *Michała* Ławickiego.

Opisanie rurek, przez niemców *piorunowemi* nazywanych, jest umieszczone w Dzienniku Fizycznym Gilberta, i w II tomie Tranzakcyy Towarzystwa geologicznego w Londynie. Z tych dwóch źrzódeł wyjęty jest ten artykuł.

Pastor Herman w roku 1711, pierwszy odkrył rurki piorunowe w Szląsku, około *Massel*; ułamki ich znayduią się w gabinecie mineralogicznym w Dreznie. Poźniey doktor Hencen znalazł je w okolicy *Paderbornu*, i sposob ich tworzenia się opisał. Wkrótce potém zebrano wielką ilość tych rurek pod *Piławą* około Królewca, w Nitleben przy *Halli* nad rzeką *Sala*, w prowincyi Kumberland, na ziemi piasczystey, przy Blakenburgu, i nakoniec w *Brezylii* na piaskach, pod nazwiskiem *Bahia* znajomych.

W prowincyi Kumberland rurki piorunowe znaleziono na wzgórkach piasczystych, sypkich, wysokich, na stop 40 położonych nad morzem; w powiecie Paderborneńskim znaydywano je nayczęściey na pochyłościach piasczystych pagórków, maiących wysokości do 30 stóp, a niekiedy, w obszernych dołach po 200 stóp obwodu maiących, i od 12 do 15 stop głębokich. W Nitleben przez P. Kazersztein odkryte zostały w stronie południowo-wschodniey, także na jednym piasczystym wzgórku.

Rurki piorunowe wszystkie prawie wewnątrz są zupełnie próżne; dyametr rurek Kumberlandskich jest 2 i pół cala; średnica otworow rurek paderborneńskich przy powierzchni ziemi bywa od $\frac{1}{4}$ aż do 7 liniy, w głębi zaś te wydrążenia coraz się zwężaią, i częstokroć ostro się kończą. Grubość ich ścian od $\frac{1}{4}$ linii do 1 cala niekiedy dochodzi. Większa część tych rurek znayduje się zagrzebana w piasku prostopadle; niektóre zaś bywaią nachylone do poziomu pod kątem 40°. Długie są na 20 lub 30 stop, często rysy poprzeczne dzielą je na sztuki drobniey-

sze, od pół do 5 cali długie. Piasek do nich przylegający, z czasem wysycha i opada, a wtedy sztuki te, znaydując się na powierzchni ziemi, od wiatrow miotane bywają.

Pospolicie znaydują się rurki pojedyńczo; lecz niekiedy jedna rurka, w głębi ziemi dzieli się na dwie lub trzy odnogi, z których każda miéwa jeszcze gałązki mnieysze od 1 cala do 1 stopy długie. Te odnogi mają kształt koniczny, wierzchołki ich są zaostrzone i stopniami w dół się nachylają.

Powierzchnia wewnętrzna ścianek pokryta materyą zupełnie szklistą, jest doskonale gładka, z blasku podobna do hialitu (hyalithe), rżnie szkło i krzesze ogień. Zewnętrzna ich powłoka składa się z ziarn kwarcu mocno spojonych przez stopienie, niekiedy bywa gładka, a nayczęściey chropawa, z kształtu podobna do powierzchni gałęzi wiązu holenderskiego, lub kory starego pnia brzozowego. Wygięcia wewnętrzney i zewnętrzney powierzchni zupełnie sobie odpowiadają, jak gdyby rurka cała, będąc kiedyś miękka lub płynna, wychylona została jaką siłą szczególną. Ziarna czarne i białe, stanowiące powierzchnią rurek, przez mikroskop postrzegane, zdają się bydź kształtu kulistego, co pokazuje, że te ziarna topić się poczynały. W niewielkiey odległości od środka ziarn białych, dają się postrzegać czerwonawe cienie.

Farba rurek zależy od własności warst piasku: i tak w wyższych warstach, mających w sobie cokolwiek ziemi czarney, zewnętrzna ich strona jest czarniawa, w niższych warstach jest żółtawo-szarawa, a jeszcze w niższych biaława,

nakoniec w takiey głębokości ziemi, gdzie się już znaydują warsty czystego piasku, rurki piorunowe mają kolor zupełnie biały.

Ponieważ w rurkach piorunowych są widoczne ślady stopienia, więc, nim przyydziemy do wyłożenia sposobu ich tworzenia się, uważmy naprzód: jakie działanie wywiera wysoki stopień ciepła na piasek, w którym się te rurki znaydują. Piasek kumberlandzki składa się z ziarn kwarcu białych i czerwonawych, pomieszanych z ziarnami porfiru; te ostatnie bardzo łatwo topią się; lecz ich w piasku tak jest mało, iż zaledwo mogą się topić w massy znacznieysze. Piasek zaś, wystawiony na działanie ciepła, natężonego przez dmuchawkę (chalumeau), naprzód czerwienieje, potém bieleje i traci blask, nakoniec topi się cokolwiek, a wtedy z koloru i mocy spojenia swych części, podobny jest do powierzchni zewnętrzney rurek piorunowych. Tenże piasek, ogrzewany za pomocą lampy, płomieniem spirytusu, na który dmie się gaz kwasorodny, zamienia się na emalią, podobną tey, jaką jest pokryta wewnętrzna powierzchnia tych rurek; tym sposobem jednak zupełnie stopić go nie można, lubo za użyciem tey lampy topią się dróty platynowe. Podobne doświadczenia z piaskiem paderborneńskim czynione, dały te same wypadki.

Powiedzieliśmy wyżey, iż w niewielkiey odległości od środka ścian rurek piorunowych, znayduje się w nich błonka czerwonawa: kolor ten niknie, i cała rurka staje się białą, będąc włożona do kwasu solnego; w płynie zaś odkryto ślady żelaza. Zwyczayny piasek paderborneński, wy-

stawiony w tygielku platynowym na węgle mocno rozpalone, przybiera kolor czerwonawy, lecz nieco żywszy od farby błonki rurek; gdy zaś rozpali się tygielek, wtedy podobieństwo jest zupełne. Piasek włożony do kwasu solnego, wkrótce traci swóy kolor, i wybiela się, podobnie, jak powłoka rurek; w płynie okazują się znaki żelaza, a w osadzie z niego ślady wapna.

Pytanie zachodzi: jaki jest początek rurek piorunowych? czy nie są to skamieniałości korzeni roslin? są to może stalaktyty, lub inne twory z królestwa kopalnego? może jaki rodzay robaków morskich miał w nich swoje siedlisko? nakoniec czy nie powstają one przez wystrzały piorunów? — Pierwsze trzy opinie o ich początku nie mogą bydź przyjęte: bo w prowincyi Kumberland piasczyste wzgórki łatwo z jednych mieysc przenoszą się na drugie: co jest oczywistym dowodem, iż rurki w nich znaydujące się, nie mogą bydź dawney formacyi: za naymnieyszém bowiem uderzeniem łatwo się rozsypują. Oprócz tego widoczne ślady ich stopienia, ostatni domysł czynią naypodobnieyszym do prawdy.

P. *Fiedler* w rocznikach fizycznych (Annalen der Physik T. 55 i 61) opisując bardzo szczególne okoliczności w rurkach piorunowych, wymienia dwa fenomena, dowodzące, że je elektryczność tworzy. Szkoda tylko, że on sam nie miał sposobności dowiedzieć się o nich od osób, które je widziały. Aptekarz ze wsi, zwaney *Friderichsdorf*, na mieyscu, gdzie dwóch ludzi było rażonych piorunem, znalazł w ziemi dwie rurki, zupełnie podobne do rurek piorunowych, znaydowanych w powiecie paderborneńskim. — Na gra-

nicach Hollandyi pasterz znalazł piasek w rurkę stopiony, na wzgórku piasczystym, w który piorun uderzył.

Zdarzenie opisane przez Williama Withering w Tranzakcyach filozoficznych na rok 1790, dokładnie rozwiązuje zagadnienie o początku rurek piorunowych. Dnia 3 września 1789 r. w parku lorda Eylesford, piorun uderzył w dąb, i zabił człowieka, który się był od dżdżu pod nim schronił. Kiy w ręku tego nieszczęśliwego trzymany, zapewne był głównym materyi elektryczney przewodnikiem: albowiem w ziemi, na tém mieyscu, gdzie laska była oparta, znaleziono wydrążenie n. 5 cali głębokie, a na $2\frac{1}{2}$ szerokości mające. W kilka minut po uderzeniu piorunu doktor William, przypatrując się temu wydrążeniu, znalazł w niém tylko spalone korzenie trawy. Skończyłoby się zapewne na samém tylko tém postrzeżeniu, gdyby lord Eylesford nie umyślił tam postawić piramidy, z napisem ostrzegającym o niebespieczeństwie chronienia się pod drzewa w czasie piorunów. Kopiąc ziemię na jey fundamenta postrzeżono: iż pod wydrążeniem ziemia na 10 cali w głąb sczerniała; niżey zaś na 2 cale, gdzie już był grunt piasczysty, odkryto widoczne ślady stopienia. Doktor Withering, donosząc o tem Towarzystwu Królewskiemu, dołączył razem i produkta wydobyte, jako to: kwarc, którego kąty zupełnie były stopione; bryłę piasku całkiem stopionego, między którego ziarnami żadney nie było istoty wapienney: w bryle tey znaydowało się wydrążenie, gdzie także były widoczne znaki stopienia; nakoniec mnóstwo małych ułamków kwarcu ze szczelinami.

Saussure znalazł na wierzchołku góry *Mont-Blanc* massy hornblendy łupkowey, pokryte bąblami, z materyi szklistey, koloru czarniawego, wielkości konopnego ziarna. Te bąble nie inaczey się uformowały, jak tylko przez działanie elektryczności atmosfery: bo i na cegle po uderzeniu w nią piorunu, i na rogowcu, przez który przepuszczono mocny nabóy z bateryi elektryczney, podobne widziano bąble. Powierzchnie tego kamienia dawały się oddzielać: a po oddzieleniu można było postrzegać mnóstwo bąblów szklannych, z których jedne miały szczeliny, inne zaś zupełnie były całe i przeźroczyste. *Ramond* obserwował podobne fenomena na górach pireneyskich, i tak mówi: „*Pic-du-Midi*, jest to góra nader wysoka i od innych odosobniona, wierzchołek jey niezbyt obszerny, składa się z bardzo twardego łupku miki, podzielonego na grube warsty mocno z sobą spojone, i dzielące się nie na listki, ale nakształt trapu na ukośnokątne równoległościany. Kolor tego kamienia jest ciemnoszarawy z blaskiem srebrzystym miki. Piorun działa tylko na jego powierzchnią, i pokrywa ją żółtawą emalią i bąblami, które niekiedy są kształtu kulistego, czasem wklęsłe, bardzo rzadko w półprzeźroczyste, a nayczęściey nieprzeźroczyste. Są wszakże skały całkiem taką emalią pokryte; wewnętrzna ich część jest niedostępna dla piorunu, tak, że działanie jego sięga tylko w głąb na jeden millimetr." Toż samo postrzegać można na wierzchołku góry *Mont-Perdu*, na górach w departamencie *Puy-de-Dome*, i jak świadczy *Humboldt*, na wólkanie mexykańskim *Toluka*.

Z tego wszystkiego wnieść należy, że rurki,

pod nazwiskiem piorunowych znajome, są niewątpliwie skutkiem działania elektryczności. Ale nie wiémy jeszcze: co w tym przypadku jest przewodnikiem materyi elektryczney, która do tak znaczney głębokości dosięga? co jest przyczyną, że stopiona istota krzemienna przyymuje postać rurki? zastanówmy się nad tém. *Co do 1go.* Doświadczenia pokazały, że na wierzchołkach gór alpeyskich, pireneyskich, awernackich, piorun wywiera działanie swoje na same tylko ich powierzchnie, tak, iż formuje cienką warstewkę materyi szklistey; lecz w okolicy Paderbornu, w prowincyi Kumberland, i t. d. piorun działa prostopadle i sięga w głąb, więcey niż na 30 stop; tak wielka różnica zależy jedynie od rozmaitości gruntu. Naprzykład, w okolicy Paderbornu, niższe warsty piasku bardzo są wilgotne, a w pewney głębokości znayduje się już woda: że zaś woda jest dobrym przewodnikiem elektryczności, zatém piorun do tego mieysca dążyć powinien, a nie rozpraszać się na powierzchni ziemi: jakoż na wierzchołkach gór, złożonych z warst, które są złemi przewodnikami elektryczności, przypadek ten ma mieysce. Przyjąwszy to tłumaczenie, wypada wnieść: że piasek w większey ilości topić się powinien na wierzchu, niż w głębi: albowiem piorun, przenikając warsty ziemi co raz wilgotnieysze, traci swą siłę; znacznieysza nawet cieńkość rurek piorunowych, które są w głębszych warstach, jest tego dowodem. Odnogi albo gałęzie tych rurek pokazują, że tam warsty były daleko wilgotnieysze, lub też zawierały większą ilość żelaza, dla którego piorun zbacza z pierwszey swey drogi. Zresztą ostat-

nie twierdzenie przyjąć koniecznie wypada: bo wiadomo, że iskry, wypadające z ogromney machiny elektryczney *Taylora*, są otoczone mnóstwem iskier pobocznych. *Co do 2go:* W tym czasie kiedy doktor *Withering* posłał Towarzystwu Królew. Lond. wspomniane ułamki kwarcu, P. *Watt* twierdził, że wydrążenia rurek piorunowych, są skutkiem rozszerzania się pary wodney, formującey się podczas topienia się wilgotnego piasku; w warstach zaś wierzchnich, gdzie piasek jest suchy, powietrze, będące między ziarnami kwarcu, mieysce pary zastępuje. Ta opinija, jeżeli nie zupełnie jest dostateczna, więc dodaymy jeszcze, że piorun uderzając w górę piasczystą, wydrąża w niey dołek, jakby formę, do którey spływają stopione ziarna.

GOSPODARSTWO WIEYSKIE.

Opisanie Instytutu Gospodarstwa Wieyskiego w Hohenheim, podług naynowszego jego urządzenia. Wyjątek z pisma peryodycznego *Correspondenzblatt des Würtembergischen Landwirtschftlichen Vereins.* Tłumaczenie Jana Krynickiego.

Pierwiastkowe powstanie.

Smutne lata 1816—1817, pamiętne z powszechnego głodu, który, wyjąwszy prowincye Rossyyskie, całą Europę opanował, stały się naymocnieyszym dowodem, że Rolnictwo jest naygłównieyszą dobrego bytu zasadą.

Rok jeszcze trzeci, tak nieszczęśliwy, byłby

już dostatecznym do zerwania wszystkich związków towarzyskich; a potrzeba, żadnych nieznająca granic, do powszechney przywiodłaby rozpaczy.

W tak okropnym czasie, N. Król Jmć Wirtembergski, zwrócił uwagę na źródło nieszczęść swojego narodu, i postanowił nazawsze mu zapobiedz, ustanawiając szkołę, którąby nauką, przykładami i swojém działaniem, polepszenie i upowszechnienie rolnictwa, tak potrzebnego i pożytecznego przemysłu, zapewniała.

Nie było bynaymniey zamiarem, ażeby wszystkie zwyczaje krajowego rolnictwa wytępiać, lub też doświadczeniem utwierdzone zmieniać i niszczyć; ale raczey na celu miano: ustalić je: wskazać prostą drogę postępowania, a razem, podać radę i pomoc każdemu, ktoby tego potrzebował: wreszcie było zamiarem, obeznać go z pożytecznieyszémi zwyczajami, nieznanémi w kraju, aby tym samym nastręczyć mu sposobność, do poznania przyzwoitszych narzędzi rolniczych, którymby, porównywając je z używanémi, mógł dać pierwszeństwo, i na dawne zamienić, kiedyby je za korzystnieysze uznał.

Wreszcie, urządzenie tego instytutu posłużyć może, iż synowie znakomitszych dziedziców lub zamożnych obywateli, poświęcający się Gospodarstwu Wieyskiemu, mogą w nim nabywać teoretycznych i praktycznych do tego wiadomości; korzyści więc, jakie dziś z jednego tego zakładu i z jednego mieysca wypływają, z czasem po ich pomnożeniu w różnych zakątach państwa, i z mnieyszych posiadłości czerpanémi być mogą.

Nakoniec, gdy każdy znakomitszy gospodarz, dbały o polepszenie gospodarstwa, czynnego, gruntownie usposobionego, i znającego swóy obowiązek, potrzebuje pomocnika, bez którego się naylepsze częstokroć zamiary nie udają; i kiedy wybor takowego człowieka, zpomiędzy tłumu nastręczających się, jest prawie niepodobny; było J. K. Mości zamiarem, aby nauczyciele tego zakładu, obok wyższey klassy i niższą usposabiali, z któreyby uczniowie, od dzieciństwa wprawiając się w zręczne wykonywanie zatrudnień gospodarskich, bez zgłębiania teoryi wyższego gospodarstwa, byli w stanie, zająć z czasem mieysce gospodarza czeladzi, łanowego dozorcy, albo w potrzebie samego dóbr posiadacza.

Zamiar, tak mądry i zbawienny Króla, we wrześniu roku 1818 przyszedł do skutku, a w roku 1820, Stany Królestwa Wirtembergskiego zasłużoną mu sprawiedliwość oddały.

Mieysce zakładu.

W Hohenheim, ulubioney niegdyś dwóch xiążąt siedzibie, zbawienny ten zamiar wykonany został. Obszerne równiny, wspaniałe gmachy, zdrowe i przyjemne położenie, w sąsiedztwie stolicy, powaga wreszcie samego mieysca, które przez swą niewielką zapadłość, tym więcey do siebie pociąga, i tym podobne okoliczności, za wyborem tego mieysca, na tak istotnie potrzebny zakład mówiły.

Hohenheim, przed dwudziestą laty, mieysce przepychu i wspaniałych igrzysk, stał się dziś spokoynym przytułkiem wieyskiego zacisza, i

nierównie pożytecznieyszych zatrudnień. Pyszne niegdyś xiążęce staynie, zaymują teraz rolnicze konie i woły, a sklepiste szczyty raytszul wypełniają się słomą, zbiorami i t. p. Przyjaciela blasku i przepychu takowa metamorfoza bezwątpieniaby zasmuciła: ale dla tego, który pragnie krajowego dobra i pożytku, widok wznoszącego się gmachu na przeszłych gruzach, dzieła zdolnego prawie sam czas pokonać, staje się naywiększą roskoszą.

Obręb posiadłości.

Hohenheim, oprócz fruktowego ogrodu do 21 morgów wirtembergskich, i szkółki drzew cudzoziemskich do 25 morg., zaymujących, które bynaymniey do instytutu nie należą, zamyka około 878 morg. w.

Z tych zaymują:

grunta	468 morg.
sianożęcie	321
wypasy i las	42
ogrody i zbyt rozproszone budowy	47.

Należą jeszcze do niego dwa młyny wodne, i oberża, które obok mają pola i łąki, dla siebie przeznaczoue.

Posiadłość ta w znaczney się jeszcze części wydzielać musi na wypas dla owiec, i w tym czasie na żaden inny użytek obracać się nie może. Paśba na tych łąkach zaczyna się 16 września, a kończy 14 marca.

Całkowita przestrzeń składa się z dwóch głównieyszych części, prawie równych co do roz-

ciągłości, z których, gdyby każdą chciano zaokrąglić, należałoby zająć jeszcze przestrzeń, dobrey pół mili sięgającą, pomiędzy dwoma ich zaostrzeniami. Wówczas budowy ekonomiczne znalazłyby się w samym prawie środku obu tych części.

Ponieważ instytut, dla stosunków, z przyczyny dzierżawy zachodzących, aż do teraźnieyszey wiosny, jednę tylko część, pod nazwiskiem folwarku Hohenheim, miał w posiadłości; w dalszém więc opisaniu szczególniey o drugiey części, Karlshof zwaney, mowa będzie.

Położenie i klimat.

Samo nazwisko mieysca *Hohenheim* wskazuje po części to oboje: a chociaż nié masz tam żadney opoczystey góry, wyniosłość jednak mieysca do 600 stop nad *Nekkarę*, a do 1400 nad powierzchnią morza dochodzącą, uważać się może. Płazczyzna Karlshofu wyższe ma cokolwiek położenie, folwark zaś pochyla się ku wschodo-południowi, aż do rozdwojonego strumienia w niewielkiey dolinie.

Od Hohenheim aż do przygórków Nekkary przy Stuttgardzie, wznoszenie się gruntów w stronę północną, jeszcze jest wyraźne; pomimo tego jednak, znaydują się położenia, w których moczary postrzegać się dają.

Łąki położone są albo zupełnie wewnątrz, albo tylko przytykają do posiadłości.

Nigdy się tu mocno nie daje uczuć zimna, ponieważ położenie mieysca jest otwarte i ku południowi zwrócone; sąsiedzkie zaś doliny Nekkary miarkują letnie upały.

Pochyłe wzgórki graniczącey wioski pomagają doyrzewaniu winogrón. Należałoby także doświadczać, czyliby się jeszcze w Hohenheim uprawa kukuruzy i tytuniu nie nadała.

Grunt.

Miarkując stosunek piasku, który z gliną jest pomieszany, należałoby grunt Karlshofu odnieść do gliny piaszczystey; własności jednak jego przekonywają wyraźnie, iż go za gliniasty mieć należy; co pochodzi z nadzwyczayney miałkości przymieszanych cząstek piaszczystych. Z tey przyczyny, przy obfitych deszczach, pewną tylko ilość przyymuje w siebie wody: gdyż ta, dla znacznie zbitego gruntu, zagłębiać się nie może; lecz w takowych okolicznościach powierzchowne cząstki rozrabiają się z wodą, i formują błoto, które, wysychając z czasem, w powierzchowney warście sprawują liczne rozpadnienia. Podczas większych ulew, ziemia w znaczney ilości zwykła się spławiać, i za każdém niemal takiém zdarzeniem, na polach głębokie pozostają rowy. W mieyscach, cokolwiek niższych, formują się stwardniałe bryły, które się za pomocą brony lub walca rozbijają: zwyczaynie bowiem nie przechodzą one dwóch pięści: ztąd wciskać się mogą między zęby brony, która je razem z walcem uciska i na wyrobioną rolę kruszy. Dla większych zaś brył ziemi oba te narzędzia nie byłyby dostatecznémi.

Zupełny niedostatek wapna, i części roślinnych w gruncie (mówi się tu o gruncie Karlshofu), jest przyczyną jego twardości: zkąd pocho-

dzi, iż do dobrego wyrobienia górney warsty roli, używa się zwyczaynie głęboko sięgającego pługa. Lecz ta niedogodność jest doczesną, i po niewielu latach, przy ciągłey i dobrey uprawie roli, ustąpić musi.

Daleko szkodliwszémi są dla gruntów Karlshofu, wyżey rzeczone na nim wyboje, częścią w gliniastey, częścią w kamienistey ziemi, które od 4—5 cali głębokością sięgając, stawią ustawiczną przeszkodę dla pługa i dla scieku wody: albowiem ta, zbierając się w wybojach, zmnieysza powierzchnią ziemi dla rozwijających się roślin.

Grunt karlshofski, powiedzieć można, iż jednostayne wydaje plony orkiszu, żyta, jęczmienia, owsa, lnu i koniczyny. Szefel wymienionych gatunków zboża nie wymaga szczupleyszego obrębu nad zwyczay do zasiewu; lecz to raczey ubocznym okolicznościom, w jakich się grunt ów przez czas długi znaydował, nie zaś jego przymiotóm, przypisać należy.

W ogólności, grunta te uważać można za pośrednie, które przy stosownych deszczach, uprawie i wygnojeniu, pod naywiększą liczbę roślin gospodarskich mogą być przydatne, i na których gospodarz z korzyścią przestawać może.

Narzędzia rolnicze.

Nim nastąpi opisanie sposobów uprawy roli, nie od rzeczy będzie, uczynić pierwey wzmiankę o narzędziach, jakie się zwyczaynie używają.

Pług.

Oranie odbywa się za pomocą pługa Bra-

banckiego (*). Jakkolwiek każdemu, który tegocześny stan rolnictwa w Hohenheim z dawnieyszym porównywał, i wszystko, co tylko w niém jest dobrego rozważył, musi bydź wiadomo, ile na ulepszenie uprawy roli, wprowadzenie tego pługa wpłynęło. Znaydzie się jednak znaczna zapewne jeszcze liczba, którey przymioty nieoszacowanego tego narzędzia nie są jeszcze znane. (Korzyści z niego na wszystkich mieyscach widocznie się okazały, gdzie tylko był użyty: użycie zaś to, coraz się rozszerza: czego jest dowodem ciągłe jego potrzebowanie z tuteyszey fabryki narzędzi rolniczych). Szczególnieysze zalety tego pługa godzi się tu wymienić, a te są:

a) Nie tylko bowiem może do zagłębiania się od jednego prawie do 12 cali z naywiększą szybkością i łatwością bydź przyrządzony; lecz przy takiey jeszcze miałkości lub głębokości, robotę zawsze z jednaką dokładnością wykonywa. Z równą też łatwością do wązkiey, jak i szerokiey, orki uregulować się daje, a w ostatnim przypadku skibę do 14 cali szeroką odwracać może.

b) Dobrze i jednostaynie do tey głębokości odcina skiby, do jakiey został urządzony, odwraca dokładnie, owszem kruszy je jeszcze i rozdrabia szczególnieyszym sposobem. Do przewracania zaś ziół podciętych, lub sciernia koniczyny, zwłaszcza, gdy się robota w czasie upałów odbywa, jedyném jest narzędziem.

c) W porównaniu ze wszystkiémi innémi pługami, zwłaszcza przy tak głębokiem oraniu, wy-

(*) Opisanie w szczegółach składu narzędzi rolniczych, jako mniey pożyteczne, tu opuszcza się.

maga on naymnieyszey siły: ile że przy dobrey jego konstrukcyi, wszelki niepotrzebny opór zupełnie jest zniszczony. Na lekkim bowiem gruncie jeden koń dostateczny jest do jego użycia.

d) Z równą nakoniec korzyścią do orania w zagony, jak i bez nich, użyty być może.

W nadzwyczaynie tylko ciężkim, albo zbyt kamienistym gruncie, użycie jego jest nieco niedogodne; w pierwszym razie rozszerzona płaszczyzna jego nasadu wznieca znaczne tarcie, (chociaż w Brabancyi do uprawy wydmuchu, jako też i do naytęższey roli, z równą się korzyścią używa); w kamienistym zaś postępowanie jego jest bardzo niepewne; skibę bardziey łamie, niż odrzyna; w czém trudno mu jest zaradzić.

Ze do orania nim, potrzebne jest poprzedzające usposobienie; rzecz bynaymniey nie wątpliwa: jak bowiem zdolny i usposobiony płużny zręcznie pługa brabanckiego zażywa, tak przeciwnie nieumiejący, bez wątpienia, dobrze nim niezaorze. Poczynający zaś równie łatwo z nim, jak i z każdym innym oswoić się może.

Wprowadzenie nowego do rolnictwa i pierwey jeszcze nieznanego narzędzia, wymaga naprzód. aby mu przed innemi przyznane było pierwszeństwo; wreszcie gdy jeszcze ze względu na moc i wytrwałość okaże się dostatecznem, upowszechnienie jego koniecznie nastąpić musi. Dostatnieysi obywatele bardzoby łatwo pług brabancki zaprowadzić mogli: należałoby tylko w początkach na urządzeniu jednego poprzestać, z którymby się wprzód jeden z naylepszych płużnych dobrze oswoił: poźniey więc zaprowadzenie jego zupełne nayłatwieyby poszło.

2. *B r o n a.*

Do zwyczaynego bronowania służy także brona brabancka. Ma ona te zalety, iż za jey pomocą, można bronować płytko lub głęboko, przy niewielkiey zmianie w samey uprzęży. Ząb także następujący nie wpada nigdy w bruzkę, przez pierwszy zrobioną.

Do rozdrobienia zaś bnył większych, i oczyszczenia roli z pérzu lub korzeni i innych roślin, używa się brona cięższa, żelazna.

3. *S k a r y f i k a t o r.*

To narzędzie szczególniéy się używa do rozdzielania korzeni roślinnych i łodyg wiążących bryły ziemne, jako też do wyrównywania brózd pomiędzy darnią: w robotach więc na gruntach trawiastych szczególniey jest przydatne. Robota, za pomocą Skaryfikatora, jest pośrednią, między robotą brony i walca.

4. *W a l e c.*

Walce, rozmaite w swym kształcie i wielkości, liczą się pomiędzy naywaźnieysze narzędzia rolnicze w Hohenheim. Są drewniane i kamienne, okrągłe i kątowate, długie lub krótkie, a niektóre do wyciskania brózd jedynie przeznaczone.

5. *E x t y r p a t o r.*

Oprócz obsypywania rozmaitych jarzyn, używa się jeszcze do robienia brózd między grzędami, i jest narzędziem, rzeczywiście czas i nakład oszczędzającém, ile, że przy jego pomocy, koń jeden jest wystarczającym do obsypania,

w dniu jednym, około trzech morgów wirt. kartofli lub innych jarzyn.

6. *Extyrpator składany.*

Pożytki z zaprowadzenia tego narzędzia wiadome są wszystkim sąsiadom. Konstrukcya tylko jego nierównie jest dogodnieyszą niż Fellenbergowskiego, którą Instytut po wprowadzeniu starał się polepszyć.

7. *Machina siewna.*

Młocarnia i inne tym podobne, są prostém naśladowaniem gdzie indziey używanych.

8. *W o z y.*

Do wywożenia nawozów, oczyszczania gruntów z kamieni i t. d. używa się kara pojedyńcza, do żniw zaś zwyczayne wozy. Życzyćby wszakże należało, aby we wszelkich względach, nastąpić mogło ściśle porównanie kary dwukołowey, z wozem o czterech kołach, zkądby wnieść można było o pierwszeństwie tych sprzętów: dotąd bowiem bardzo są jeszcze rozdzielone zdania.

Uprawa roli.

Stan, w jakim Instytut pola karlshofskie zastał, bardzo dobrze znayduje się opisany w raportach na rok 1820, przez Dyrektora Instytutu w Hohenheim.

Aby w zajętém mieyscu dźwignąć można było tak zaniedbaną kulturę, wypadło z nowey administracyi, mieć bezpośrednio na celu, ulepszenie wszystkiego w całey posiadłości, czyli, należało się było jąć tego wszystkiego, coby ową posia-

dłość w takim stanie postawić mogło, iżby zamierzonym celóm zupełnie odpowiadała.

Główniejszemi z tych środków są następujące:
1) Pomnożona reprodukcya nawozów.
2) Osuszanie gruntów.
3) Wyplenianie chwastów.
4) Głębsze wyrobienie roli.

Ponieważ pierwszy środek, to jest pomnożenie nawozów, zależy prosto od ilości gnoju; przeto pozostaje nam tylko zastanowić się obszerniey nad trzema innémi, które się przyczyniły do ulepszenia tych gruntów.

Każdy, cokolwiek znajomy gospodarstwa, chociażeśmy wprawdzie nie dali jeszcze dokładnego wyobrażenia o takowey poprawie, dobrze jest przeświadczony, iż zupełne wykonanie tey roboty i dopięcie takowego celu, nie mało pracy i czasu wymaga.

Nie będziemy się tu zastanawiać nad szczegółowémi okolicznościami, do jakich się udawano, ani też nad sposobami, które się szczególniey do ulepszenia tych gruntów przyczyniły; lecz ograniczymy się tylko wskazaniem samego stopnia kultury, do jakiego ona, skutkiem owych usiłowań, lub przez zniszczenie rozmaitych przeszkód, posuniętą została.

a) Osuszanie gruntów.

Przeorywanie głębokiémi bruzdami grzęd, na ośm stóp szerokich, na wzór Niderlandczyków, jest bezwątpienia środkiem nayrozsądnieyszym.

Chociaż zaprowadzenie takowych zagonow w jedney okolicy, gdzie dotąd nie były znane, wzniecilo rozmaite opinie; korzyść jednak, jaka

się na gruntach płazkich i tęgich, które w odległości ośmiu stóp bruzdowane ugorem leżały, okazała; jest szczególnieyszym dowodem ich zalety, i środkiem do pogodzenia zdań przeciwnych. Z tego tedy względu ci, co nie będąc dobrze o wązkich zagonach przekonani, wiele bardzo rozmaitych przesądów z niepodobaniem połączyli, zdaje się, iż zdanie swoje odmienić o nich powinni.

Zeby to, ile być może, dokładnie dać poznać, zrobi się tu opisanie brabanckiego a razem i hohenheimskiego zagonu. A chociaż wązkie zagony w niektórych okolicach wirtembergskich są już po części znajome; można jednak wnosić, iż się jeszcze znaydzie między jednemi a drugiemi do pokazania różnica.

Kiedy się zagon hohenheimski z każdey strony cztéréma skibami oborze, usieje, zabronuje i zwalcuje, pozostaje jeszcze ostatnia robota z ziemią, to jest: zrobić bruzdę, za pomocą extyrpatora, i rydlem ogładzić. Srodek zagonu, względem jego brzegu przy brózdzie, nie jest wyższy nad cztéry cale: całkowita zaś jego wysokość, ukośnie spadająca, względem samego spodu, jedney stopy nie przechodzi. Z takowego więc urządzenia stron obu formuje się pośrodku wyraźny grzbiet wypukły.

Chociaż przeciwko temu zarzucają, iż w bruździe, która co 8 stóp roli, jednę stopę szerokością zaymuje, nic nie wzrasta: przez co się przy każdym zagonie przynaymniey $\frac{1}{4}$ roli traci; widocznie wszakże na polach w Hohenheim przekonać się można, przypatrując się zbożom, gdy już kłosy wypuszczą, iż przerwa między niemi

jest mało znaczna. Wreszcie naturalną jest rzeczą, iż rośliny w owych bruzdach, gdzie światło, powietrze i dostateczna przestrzeń jest potemu, wybornie się rozkrzewiać, i z czasem zupełnie je zaymować mogą, ponieważ nic nie ma, coby się temu sprzeciwiało. Oczywistą także jest rzeczą, iż ziemia, z bruzd wydobyta, i na zagon przeniesiona, formuje lekką wypukłość, we wklęsłościach zaś, przez to działanie, rośliny znaydują więcey dla siebie części pożywnych i pewnieyszego stanowiska, co więcey daleko przynosi korzyści, niż zbyteczna wypukłość, albo też obszernieysza powierzchnia.

Sądzono wprawdzie, iż się zboże wpośród grzędy wykłada i wprędce na strony rozchyla; lecz twierdzić można z pewnością, iż to tylko w bardzo spadzistych i znacznie wypukłych grzędach ma mieysce, nie zaś w takich, jakie się w Hohenheim urządzają. Grzędy te corocznie muszą być okopywane, (ilość bowiem dobrey ziemi ku środkowi może ubywać), przezorny jednak gospodarz więcey powinien ładować gnoju ku spadzistościom, niżeli na środku.

Podobnież nie ma żadney zasady i ten zarzut, że na gruncie płazkim trudne jest obrabianie grzęd, i że rola poprzek nie może być oraną: ponieważ pług prosty i podwóyne przeyście brony starczy pierwszemu; co do drugiego zaś, możność sama przez się nie jest utrudzona.

Grunta takowe mają swoje wprawdzie niedogodności, ponieważ wywożenie gnoju i snopów dla grząd wązkich, czynią nieco mozolném. Wszelako ta niedogodność, obok korzyści, które grzędy przynoszą, jest prawie żadną. To

także jest pewna, iż gibkość pługa w grzędzie jest większa, i że tu więcey potrzeba ostróżności ze strony płużnego, niż na polach płazkich. Jednakże wada ta, jedyna przez każdego, który się po raz pierwszy jął tey czynności, w kilku się dniach poprawia, i niknie z czasem.

Rola płazka, skoro raz w zagony wyrobioną zostanie, za pierwszém przeoraniem, nie może się wprawdzie do dawnego bytu przywrócić; lecz w początkach bywa zwyczaynie nastroszona garbkami, które się dopiero z czasem zwolna zagładzają. W ogólności jednak, trudniey jest pole równe w zagony wyorać, niż na wyrobioném zagony zniszczyć. Pewien dzierżawca, któremu dotąd oranie w zagony nie było znane, gdy osądził, iż ten sposób gruntóm się jego przyda, po uczynioney próbie, zapewne już go nie zaniedba. Ulepszenie to w uprawie roli zależało tylko od nauczenia jednego z jego płużnych, czyli raczey od powolnego jego nawyknienia do tey roboty.

Pług dobry, a mianowicie brabancki, oprócz innych narzędzi, dostateczny jest, aby takowa robota dobrze wykonywać się mogła: bez takiego zaś i naylepszy płużny dobrze jey nie wykończy.

Ponieważ zamiar orki w wązkie zagony na gruntach, które są wilgocią przejęte, lub dla zbitych cząstek, spodnią warstę mają nieprzenikliwą, dobrze jest wiadomy; godziłoby się więc jeszcze badać: czyliby i inne grunta, niebędące w takich okolicznościach, przy pomocy tego sposobu nie doświadczyły jakiey poprawy. Pomyślne lub przeciwne temu mniemaniu proby, będą pobudką do przyszłych badań w Hohenheim.

Uprawa w wązkie zagony, nie tylko w samych Niderlandach jest w użyciu: znaydujemy ją już w wielu krainach niemieckich, jako to: we Frankonii, wyższey Luzacyi i t. d.; nie jest także obcą w wirtembergskiem, jak to w hohenlohskiem i halskiem można postrzegać. Użycie przeto, tak już obszerne w różnych krajach, naydowodniey za tą uprawą przemawia. W wielu w prawdzie mieyscach, jak np. w Belgium, niedokładnie ją jeszcze wykonywają, lecz to z przyczyny pługa lub samegoż płużnego pochodzić może.

Wyjąwszy okopowe plony i rośliny groszkowe, wszystkie inne zboża w Karlshofie zasiewają się w zagony. Pod te jednak ostatnie, rola przygotowywać się powinna w takie zagony, jakich podwóyne oranie ściernia pod oziminę wymaga.

Gdy się na niektórych mieyscach pola, znaydują obszérne doły, od których w żadną stronę spadku mieć nie można; w ówczas, ponieważ w nie woda koniecznie zgromadzać się i utrzymywać musi, bruzdy przy zagonach do ich osuszenia nie mogą być dostatecznémi. Woda wszelako, przez powolne sączenie się, wypełniając te doły, może opuszczać mieysca wynioślеysze, lub blizko wzgórków leżące. Zatrudnienie to wymaga wiele czasu i nakładu, i nigdy za zupełnie skończone uważać się nie może.

b) *Wyplenianie chwastów.*

Doświadczenie i wytrwałość naywięcey tu stanowią. Podwóyne wyoranie, troiste użycie brony, wyrywanie i ciągłe pełcie, do zapobieżenia takowemu złemu i wytępienia go są dostateczne. Tym sposobem rola, utrzymywana

w czystości,dostarczać może z pełcia pożytecznych materyałow na paszę lub podściał; młode zaś nasiona same przez się nikną: przez co się razem wschodzeniu chwastów i krzewieniu się ich zapobiega.

Niepodobna jest wprawdzie z dokładnością oznaczyć, jak wiele potrzeba czasu do zupełnego wytępienia z pola chwastow, rozmnażających się przez nasiona. Sądzić jednakże można, iż i tych wyplenienie, gdy raz górę wezmą, nie mniey wymaga czasu i starania, jak zniszczenie zielska, odnawiającego się z korzeni.

Jestto zwyczayna koley przy polepszoney uprawie gruntu, iż wprzód zagrzebane, a dla niedostatku światła i mocy uspione w ziemi nasiona chwastów, przez pomnożony nawóz, jako też częstsze i głębsze poruszanie roli, powracają do życia: przez co w początkach, zamiast umnieyszenia, pomnożenie chwastu następuje. Tym przeto sposobem, kiedy mniemamy iż jeden gatunek zielska został wytępiony, drugi wcale nowy mieysce jego zaymuje.

Zpomiędzy zielsk, nayczęstszych i nayuporczywszych, które się z nasion rozwodzą, są: *rzepa dzika* (raphanus raphanistrum), *mak polny* (papa. rhoea.), *jaskier polny* (ranunculus arvensis), *badyl drobnokwiatowy* (galeopsis tetrahit), *rdest ptasi* (polygonum aviculare), i wiele innych.

Z roślin zaś rozkorzeniających się, jeden tylko pérz w Karlshofie zbytecznie jest zamieszkały.

c) *Głębsze wyrobienie roli.*

Jeżeli zbyt płytka rola nad nieprzenikliwą warstą koniecznego wymaga zgłębienia, należy

do tego zwolna i z wielką przystępować przezornością, kiedy pomnożenie takowe w pewney ilości nieodbitym jest warunkiem. Przez to podwyższenie zupełnie niewyrobioney warsty, która wymaga dwa razy mocnieyszego nawozu, własności fizyczne roli górney z razu wcale się nie polepszają, owszem polepszenie to naprędce ledwie może nastąpić i być postrzeżone: ponieważ podniesiona ziemia dolna powolnie bardzo i w małey ilości na raz jednoczy się z górną.

W Hohenheim, co do sposobu głębokiego orania, to prawidło za główne i nazawsze przyjęte uważać można, iż warsta spodnia niewyrobiona, nie przed samą się sieybą porusza; lecz daleko pierwey do mieszania się z pulchną i dobrą ziemią, przez poprzednicze jey wystawienie na wpływ atmosfery i staranne wyrobienie, przyspasabia. Naylepszém okazuje się być takowe wyrobienie, głębokie przed-zimowe: ponieważ podczas zimna naylepiey się wykonywa, zwłaszcza, gdy to jest pierwszém oraniem pod plon okopowy, albo też na sam ugór.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

F I Z Y K A.

Krótki rys ważnieyszych postrzeżeń i doświadczeń fizycznych, w przeciągu 1821 i 1822 roku, przez *Michała* Ławickiego (*).

Wiémy dawno, że drobne igiełki lodu, formujące się na powierzchni wody, w czasie jey

---

(*) Ob. Dzien. Wil. 1823, T. III, s. 299.

marznienia, łączą się z sobą pod kątem 60 lub 120 stopni. *Clarke*, obserwując rozmaite tym podobne kryształy, twierdzi, że wszystkie w ogólności mają postać romboidy, którey kąty tępe są 120°, a ostre 60°.

Ważne postrzeżenia *Wollastona* względem granic atmosfery, są wyprowadzone z obserwacyy innych planet.

Perkins jeszcze w roku 1820 okazał ściśliwość wody, a *Oerstedt*, za pomocą narzędzia swojego wynalazku, to samo doświadczeniami stwierdził.

Leslie robił doświadczenia z głosem, formującym się w gazie wodorodnym, i znalazł, że natężenie jego daleko jest słabsze, niż w powietrzu rozrzedzoném; w gazie wodorodnym czystym jest nierównie słabsze, niż w powietrzu 10 razy rzadszém.

Skaramukczy, po ośmioletnich usiłowaniach, wynalezienia sposobu unoszenia się po powietrzu, twierdzi, iż za pomocą narzędzia jego wynalazku, można prędzey lub powolniey podnosić się w górę, i w kierunku poziomym na wszystkie strony, bez względu na wiatr; ale nie mówi nic o nieprzyzwoitościach i niebezpieczeństwach, towarzyszących temu unoszeniu się.

P. *Bofua* urządził nowy aerometr, za pomocą którego można ocenić wielkość parcia wiatru na daną powierzchnię.

Selling wynalazł narzędzie mogące zastąpić barometr: jestto pewny rodzay szalek, które naydokładniey oznaczają przewagę ciężaru jednego i tegoż samego ciała, ze względu na

większą lub mnieyszą gęstość powietrza je ugniatającego (*).

Ponieważ dotąd nikt jeszcze nie okazał przez ściśle doświadczenia: czy cieplik jest ciałem, lub nie, zatém i mniemania fizyków w tym względzie są różne. P. *Here* professor w Filadelfii usiłował dowieść, pomimo wniosków PP. *Rumfordta* i *Davy*, że cieplik jest istotą materyalną.

P. *Despretz* czynił wiele doświadczeń z cieplikiem promienistym, przechodzącym przez massy ciał stałych, i postrzegł, że miedź jest daleko lepszym przewodnikiem cieplika, niż żelazo, żynk i cyna; ołów zaś jest gorszym. Marmur jest dwa razy lepszym przewodnikiem cieplika, niż porcelana. Glina, z którey się wyrabia cegła i porcelana ma tę samą prawie sposobność, a o połowę mnieyszą, niż marmur. *Poisson* i *Biot* robili także z cieplikiem promienistym wiele podobnych doświadczeń.

Pouillet z doświadczeń, czynionych w celu okazania przytomności cieplika w niektórych ciałach, gdy się te wodą napawają, wyprowadza wniosek: że płyny, które wsiękają do jakiegokolwiek ciała, nie łączą się z niém chemicznie; sole, straciwszy wodę, utrzymującą je w postaci kryształów, nabywają sposobności przyciągania do siebie wody, i nadto uwalniają cieplik; ale w tym przypadku następuje prawdziwa kombinacya.

Deuchar, professor w Edynburgu, używając do doświadczeń proszku piorunującego (mieszaniny solnika potassowego z prochem strzelniczym) po-

---

(*) *Otto* de *Guericke* w 17 wieku obserwował podobnym sposobem odmiany parcia atmosfery. (Przyp. Tłum.)

strzegł, że siatka metaliczna w lampie bezpieczeństwa P. *Davy*, nie tamowała przeyścia płomieniowi, i proch zapalał się: ztąd wniosł, że silny płomień łatwo może ją przenikać.

Howard, Professor w uniwersytecie Marylandskim w Ameryce, urządził termoskop, za pomocą którego postrzegł, że promienie xiężyca, zebrane w ognisku źwierciadła wklęsłego, sprawują znaczne ciepło; *Prevost* zaś twierdzi, że promienie xiężyca łatwiey mogą sprawić zimno. Takowa sprzeczność pochodzi zapewne od rozmaitych okoliczności, w jakich czynione były doświadczenia.

Gay-Lussac ważne robiąc doświadczenia z zimnem, powstającém przez parowanie płynow, postrzegł, że gdy parują w powietrzu wilgotném, zimno jest daleko mnieysze, niż gdy parować będą w powietrzu suchém; na wysokich górach, gdzie warsty powietrza są rzadsze i suchsze, można wodę zamrozić w temperaturze daleko wyższey, niż w mieyscach nizkich.

P. *Prony*, ciągle przez dwa lata obserwując temperaturę na bardzo czułym termometrze *Breguetta*, przekonał się, iż zupełnie zgadza się z termometrem merkuryalnym zwyczaynym.

P. *Faraday*, upatrzył nową własność pary wodney; tojest, że temperaturę niektórych ciał bardziey podwyższa, niż jest temperatura sameyże pary. Trzymając kulkę termometryczną nad parą, wychodzącą z jakiegokolwiek naczynia, daymy że merkuryusz w termometrze podniosł się na 212° *Fahr.*; posypawszy nań soli amoniackiey, lub siarki w proszku, żywe srébro natychmiast podnosi się do 236°, a nawet i do 240°, który to fe-

nomen zależy podług jego opinii od większego przyciągania wody przez te ciała.

P. *Daniel* urządził nowy pyrometr nader czuły, który się składa z pręta platynowego, osadzonego w rurce, zrobioney z gliny i ołówka.

Na mieysce teoryi *Newtona*: o rozchodzeniu się promieni światła, teraz w Anglii zaczyna się upowszechniać teorya *ruchu drgania* (сотрясеніе), którą *Fresnel* we Francyi usiłuje także utrzymać. Fizyk ten mimo to, iż się trudnił śledzeniem fenomenów złamania światła prostego i podwóynego, pokazał jeszcze, że szkło ugniatane, daje dwa obrazy, i że kryształ górny w kierunku swojey osi, ma podwóyne złamanie.

P. *Brewster* postrzegł, że patrząc przez kryształ turmalinu dyokrotycznego w kierunku osi, jego kolor jest ciemno niebieski, a w kierunku do osi prostopadłym, blado czerwony.

PP. *Biot*, *Arago* i *Fresnel*, robili mnóstwo doświadczeń z polaryzacyą światła, tak nazwaną, *ruchomą*; lecz wypadki ich doświadczeń nie są jednostayne.

Hrabia *Razumowski* opisał w Dzienniku fizycznym *Blenvila* ciekawe postrzeżenia co do przeźroczystości płomienia.

Chevalier urządził mikroskop, za pomocą którego przedmioty siedm razy powiększone, nayłatwiey można rysować. Narzędzie to składa się z pryzmatu i dwóch soczewek płasko wypukłych; promienie światła przechodzące przez nie, malują na szkle bez koloru obraz przedmiotu naywyraźnieyszy.

Godna jest uwagi luneta achromatyczna, urządzona przez P. *Amici*; składa się ona z samych

tylko pryzmatow bez soczewek wypukłych. Budowa jey gruntuje się na doświadczeniu: że przedmiot widziany przez pryzma okazuje się tym większy, im promienie, wychodzące od oka bardziey są nachylone, niż promienie które z przeciwney strony przychodzą. Do takiey lunety używają się przynayinniey cztéry pryzmata ze szkła jednakowego; luneta o sześciu pryzmatach znacznie powiększa obrazy, a zaś o ośmiu pryzmatach skutek ten jest jeszcze znacznieyszy. Przedmioty przez tę lunetę widziane są bez farb po brzegach.

Nadto *Amici* urządził nowy mikroskop *katadyoptryczny*, za pomocą którego można obserwować nie tylko ciała stałe przeźroczyste i nieprzeźroczyste, ale i płyny; nadto w płynie można widzieć zanurzone ciało na pół cala głęboko, czego inne mikroskopy nie okazują. Narzędzie to jest ustawione poziomo, nakształt teleskopu, i składa się ze źwierciadeł metalowych, na które promienie światła padają przez otwór, zrobiony w lunecie naprzeciw mieysca, gdzie się kładą przedmioty, i oświecaią się za pomocą wielkiego źwierciadła wklęsłego metalicznego, podobnie jak i w innych mikroskopach złożonych. Do tego narzędzia zastosowawszy aparat *Wollastona*, tak nazwany, *camera lucida*, powiększone tym sposobem przedmioty, łatwo rysować można.

Odkrycie magnesowania żelaza i stali za pomocą galwanizmu, które winniśmy P. *Oerstedt*, więcey w tym czasie zaymowało fizyków, niż sama nauka elektryczności i galwanizmu. *Davy* jednak robił doświadczenia z elektrycznością

w czczości. *Filips* podał tey nauki nową teoryą, który cale nie przypuszcza bytu osobnego płynu elektrycznego, i wszystkie fenomena tłumaczy przez uwalnianie się gazow. P. *Here* dając teoryą galwanizmu, mówi, że się on składa z elektryczności i cieplika; dla okazania tego doświadczeniem, wynalazł w tym celu narzędzie, za pomocą którego można wzbudzać ciepło bez żadnych fenomenów elektrycznych.

Oerstedt zaymując się ciągle śledzeniem fenomenow elektro-magnetycznych, postrzegł, że igła magnesowa oddala się od zwyczaynego położenia, skoro się znaydzie przy dwóch krążkach z miedzi i zynku, rozdzielonych jakiémkolwiek mokrém ciałem.

P. *Pogendorf* wynalazł kondensator galwaniczno-magnetyczny; jestto drót zwinięty w kształt spiralney, mający skrętów 30 lub 40, okręcony jedwabiem; jeden jego koniec łączy się z zynkiem, a drugi z miedzią, które są w zetknięciu z ciałem mokrém. W aparacie tak urządzonym stawi się igła niemagnesowana ze swoim podstawkiem, która natychmiast przyymuje polarność, i sama staje na kierunku południka magnetycznego.

Nader ważne robił doświadczenie sam *Oerstedt* w Paryżu. Brał on dwa kawałki zynku różney wielkości, jeden na 3 linije, drugi na $1\frac{1}{2}$ linii, i zanurzał je do kwasu jakiegokolwiek rozlanego wodą; po złączeniu ich z sobą i z końcem dróta, idącym od multyplikatora *Schweygera*, natychmiast fenomen elektryczny następował. W tém doświadczeniu większy kawałek zynku

stawał się miedzią w aparacie galwanicznym, a zaś mnieyszy zynkiem.

Doświadczenia *termo - elektryczne* P. *Seebeck*, są jeszcze ciekawsze. *Oerstedt* bierze dwie sztabki metalowe z antymonu i bizmutu, spojone z sobą sposobem powszechnie używanym przez blacharzy, które okazują tak widoczne skutki, iż trzymając je w palcach przez kilka sekund, natychmiast w mieyscu spojenia wywiéra się działanie na igłę magnesową w blizkości będącą.

P. *Barlow* postrzegł ważną własność żelaza i stali co do fenomenów magnetycznych. Sztabka żelazna rozpalona do białości, żadnego nie wywiéra działania na igłę magnesową; rozpalona zaś do czerwoności nachyla ją o 71 stopni.

Teorya *Ampera* o fenomenach elektro-magnetycznych, zmusiła fizykow do głębszego nad nią zastanowienia się; jedni, jak *np. Larive*, *Fan-Mol*, usiłowali ją wywrócić; drudzy starali się przez liczne doświadczenia ustalić. W tym celu mnóstwo urządzono aparatow w Anglii, Francyi, i Niemczech.

Nakoniec w roku 1821 przywieziono z Kajenny do Paryża żywego Gimnota elektrycznego (Gymnotus electricus), z którym PP. *Humboldt*, *Gay-Lussac*, *Cuvier*, *Geofroy*, i *Arago*, robili mnóstwo doświadczeń.

W nauce o magnetyzmie ziemskim robili naywięcey obserwacyy PP. *Hanstęn* i *Morle*.

P. *Skoresby* wynalazł nowy instrument który nazwał *magnesometrem*, i z nim robił wiele doświadczeń, których głównieysze wypadki są następujące:

1. Sztabka żelazna, wolno zostawiona, cho-

ciążby nie była na płaszczyźnie południka magnetycznego, może przyjąć własności magnetyczne; a mianowicie:

2. Bijąc ją młotem lub innėm ciałem twardém.

3. Żelazo gdy się zgina, świdruje lub piłuje w położeniu osi magnetyczney, staje się magnesem.

4. Żelazo rozpalone i zanurzone prostopadle do wody, robi się magnesem.

5. Żelazo namagnesowane znaydując się na płaszczyznie magnetyczney, przez uderzenie traci swóy magnetyzm.

6. Żelazo ogrzane, będąc wolno zostawione łatwiey robi się magnesem, niż żelazo zimne.

7. Iskra elektryczna, przechodząc przez żelazo nienamagnesowane i będące na kierunku osi magnetyczney, staje się magnesem; gdy zaś znaydzie się w położeniu blizkiém osi magnetyczney, wtedy:

8. Mało będąc namagnesowane traci część, lub całkowicie swoję polarność, albo też ulega przemianie od iskry elektryczney.

P. *Kater* z licznych doświadczeń przekonał się, iż do robienia igieł magnesowych, służą nayłepiey sprężyny zegarowe; postać zaś tych igieł jest naylepsza w kształcie ostrego rombu, szerokiego na 2 cale, a długiego około 5 cali. Sposób naylepszy hartowania igieł magnesowych zależy na tém, aby naprzód rozpalać je do czerwoności, a potém odpuszczać hart na węglach, rozpalonych tak, iżby można było nadać im kolor niebieski.

ROZMAITOSCI.

1) O środku nauczenia się myć i gatunkować wełnę cienką.

JW. Gubernator Litewsko-Wileński Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler Horn, kopiją otrzymanego pisma od JW. Zarządzającego Ministeryum spraw wewnętrznych, o środku do nauczenia się myć i gatunkować wełnę cienką, przesłał do Redakcyi, dla podania do powszechney wiadomości, o tak pożytecznym zakładzie, azali kto z obywateli nie zechce z tego korzystać. Pismo to w zupełności umieszczamy, a jest brzmienia następującego:

Ministeryum spraw wewnętrznych.
Departament gospodarstwa krajowego i gmachow publicznych.
1szy oddział.
1szy stół.

St. Petersburg dnia 4 kwietnia 1824 roku N. 140.

O środku nauczenia się myć i gatunkować wełnę cienką.

Do Pana Gubernatora Cywilnego Wileńskiego.

W biegu ostatnich lat dwudziestu, przez zachęcenia Rządu a staranie PP. Obywateli i właścicieli ziemskich, rozmnożone zostały, a osobliwie w kraju południowym, nader liczne stada dobrych, cienko-wełnistych owiec, znaczną ilość przynoszących wełny, w delikatności nieustępującey gatunkom zagranicznym, zkąd się utworzyła nowa, nader ważna, odnoga przemysłu; ale w handlu, osobliwie za granicą, zdarzyła się zawada, z przyczyny, iż z wełną w myciu i gatunkowaniu nie trzymają się tych zasad, jakich prowadzący handel wełną, dla jey w fabrykach użycia, przestrzegają; a ztąd i cena wełny zrobiła się niższą.

Ministeryum spraw wewnętrznych, mając sta-

ranie, około uprzątnienia tey niedogodności, uczyniło w tey mierze przedstawienie do Komitetu PP. Ministrów, a Jego Cesarskiey Mości podobało się rozkazać: oświadczyć PP. Obywatelom, mającym zaprowadzone owczarnie, a chcącym nauczyć ludzi swych, gatunkowania i mycia wełny, iż w *Carskim-Siele* znayduie się już podobny zakład i są w nim umiejętni w tém rzemiośle maystrowie cudzoziemscy, ktorzy dostatecznie mówią już językiem rossyyskim; zatym życzący mogą przysłać tam swych ludzi, dla uczenia się u tych maystrów sposobu gatunkowania wełny.

Uwiadamiając Jaśnie Wielmożnego Pana, o tym Wysokiem Jego Cesarskiey Mości łaskawem zezwoleniu, proszę uczynić rozporządzenie, względem podania tego do wiadomości PP. Obywateli, mających owczarnie zaprowadzone, albo którzy je zaprowadzać zechcą; i pospołu z tém uwiadomić ich, iż przy *fermie carsko sielskiey* jest stado naywybornieyszego gatunku owiec merynosow, pod dozorem ludzi, wcale doskonałych w tym rodzaju gospodarstwa, i że życzący PP. Obywatele i inni właściciele ziemscy, mogą przysyłać tam swoich ludzi dla wyuczenia się mycia i należytego gatunkowania wełny, na warunkach następujących:

1) Naylepszy czas na przysyłanie ludzi jest w miesiącu maju, w którym myją merynosy i strzygą wełnę; z resztą będą przyymowani ci ludzie i w każdym innym czasie.

2) Utrzymanie ludzi powinno bydź przez tychże obywateli; które podług doświadczenia wynosić może na rok po 500 r. od jednego, oprócz odzienia: w zdarzeniu niedostatku wolnego mieszkania w samey fermie, potrzeba będzie na jego najęcie w *Carskiem-Siele* po 150 rubli; w ogóle na rok po 650 rubli za każdego człowieka.

3) Czasem naj wyuczenie dostatecznym kładą się dwa lata.

4) Liczba uczniów, prócz będących już w fermie, może bydź początkowie przyjętych do dziesięciu.

5) Zyczący przesyłać swych ludzi dla takiegoż wyuczenia się mogą czynić odezwy do *Rządu pałacu Carsko-sielskiego*, (Царско-Сельское Дворцовое Правленіе).

Autentyk podpisał:
Zarządzający Ministeryum spraw wewnętrznych: *Łanskoy.*

Zgodno: Sekretarz *A. Łazarowicz.*

II) O Kompanii Rossyyskiey Południowo-Zachodniey.

JW. Gubernator Litewsko-Wileński, przy piśmie do Redakcyi pod dniem 30 zeszłego kwietnia przesłał dla ogłoszenia, o Rossyyskiey Południowo Zachodniey-Kompanii, wiadomość następującą:

Podług zaprowadzonego zwyczaju na rzekach spławnych, w guberniach południowo-zachodnich Rossyi, statki są poruszane wycieńczającą dla ludzi siłą ręczną, wielkiey liczby robotników, naybardziey dla tego, że w mieyscach tych nie masz biczewników.

Tym czasem dla wielkiey rozległości Rossyi, od trudności i powolności transportu, tak w ogólności ciężarow, jako i w szczególności potrzeb żywności, w jedney stronie obfitych, a w drugiey bardzo niedostatecznych, pochodzi wielka szkoda, równie dla przemysłu, produkcyi i kommercyi, jak w ogólności dla pomyślności narodu.

Zaczém doświadczone w przeciągu lat kilku pożytki, od użycia statkow parowych i innych mechanicznych, na niektórych rzekach Rossyi, przekonały gotowych do poświęcenia pracy, starania i kapitałow dla pożytku wielu osob krajowych, któ-

re przez wzajemną między sobą ufność utworzyły kompaniją, w celu zaprowadzenia pomienionych sztucznych statków, w guberniach południowo-zachodnich, dla przewożenia ciężarow za umiarkowaną opłatę i dla handlu wewnętrznemi produkcyami, przez jakowe zaprowadzenie pomienionych nowych wynalazkow do spławu, przemysł wewnętrzny, produkcya i komercya, podług mieyscowych dogodności tego kraju, połączonego przez wodne drogi z morzem Czarnem i Baltyckiem, mogą bydź ożywione i podniesione z pożytkiem spólnym dla Państwa i dla członków kompanii.

W tak ważnych widokach ekonomiki Państwa, kompania ta, po jey aprobowaniu przez różne Zwierzchności, pod nazwaniem Rossyysko-Południowo-Zachodniey, zgodnie z Manifestem pod dniem 1 stycznia 1807 roku, zasłużyła na Naywyższe Jego Cesarskiey Mości potwierdzenie.

Na mocy którego, Towarzystwo Południowo-Zachodnie, maiąc na celu pożytek powszechny, wszelkiemi starać się będzie sposobami, mieć w dostatecznem wyporządzeniu i codzienney gotowości te uprzywilejowane statki mechaniczne, które do mieyscowego biegu rzek będą przydatnieyszemi dla przewożenia ciężarow, z pobieraniem jak nayumiarkowańszey opłaty za ich przewóz; i jeszcze w pewnych punktach tego kraju, robić zapasy potrzebnieyszych do powszechnieyszego użycia płodow wewnętrznych. W przedsięwzięciach tak czystych, Towarzystwo przez ścisłe wypełnienie obowiązkow na się przyjętych, spodziewa się zasłużyć na powszechną ufność. Tym końcem zaprowadzać się przez nie będą stopniami machiny, tak konne, jak i parowe różnych konstrukcyy, na osnowie przelanych Kompanii przez osoby uprzywilejowane praw swoich, pierwsze do podeymowania w wielkich ilościach ciężarow, a ostatnie do szybkich poruszań ładunkow, naprzód Dnieprem i Prypecią, a ze wzrostem powiększającego się coraz kapitału, i na systematach wód Niemna,

Bugu, Dniestru, Donu, Berezyny, i Dzwiny zachodniey.

Zasady ogólne.

Kapitał kompanii tworzy się, na prawidłach osobno postanowionych, z cząstkowych akcyy, każda pięćset rubli assygnacyynych, których opłata rozkłada się na terminy.

Na opłatę akcyy mogą bydź przyymowane nie same pieniądze gotowe; ale w mieyscach jey działań, statki, drzewo, sól i różne mieyscowe produkta. Akcyonistami mogą bydź, zarówno poddani rossyyscy, jak i cudzoziemcy, wszelkiey rangi i stanu.

Kapitał, na który wydane będą akcye, jest nietykalnym; przychody zaś z niego corocznie dzielić się mają pomiędzy towarzyszami, podług liczby akcyy, które mogą przechodzić z jednych rąk w drugie. Rachunki kapitału corocznie oddawane będą do rozpatrzenia PP. Akcyonistów; i podawane będą do publiczney wiadomości przez gazety. Dla kierowania interessami kompanii Rossyyskiey Południowo-Zachodniey, ustanowiony jest w St. Petersburgu Komitet. Członkowie jego wybrani przez akcyonistów zpośrodka siebie.

Chcący należeć do tey kompanii mogą się udawać do St. Petersburga, do pierwszego akcyonisty, pełnomocnika kompanii, 5tey klassy *Karlewicza*, izmaylowskiego półku w 12tey rocie w domu półkownika *Hubarewa*, gdzie i kantor kompanii

Pierwszy Akcyonista Pełnomocnik Kompanii, Członek wolnego Towarzystwa Ekonomicznego, rangi piątey klassy i Kawaler.

Eliasz Karlewicz.

III) Wystawienie robót szkoły mechaniki w Krzemieńcu.

W Lyceum wołyńskiem ze szkoły mechaniki teoryczney i praktyczney, wystawione były na oglądanie publiczności w dniu 9, 10, 11 i 12 kwietnia narzędzia, modele i machiny w tey szkole robione.

1. Machina Fellenberga.
2. Machina do przędzenia nici na sznury i liny.
3. Sznaydyza angielska Galloweia, do robienia szrub znacznych wymiarow.
4. Gruntwaga z pionem, w którey zgadzać się powinny dwa ostrokręgi wierzchołkami.
5. Model stołu do biblioteki, piramidalnego, takiego, jaki się znayduje w bibliotece w Liwerpoolu.
6. Modele rozmaitych wiązań ciesielskich.
7. Model formy na dachówki.
8. Model biyki do obrabiania kamieni młyńskich.
9. Model krosien i kosza do młynu, jakie się zwyczaynie robią w Anglii.
10. Sieczkarnia hollenderską o 13 rzezakach, ręczna przenośna.
11. Stępa przenośna z korbą.
12. Model wiatraku zwyczaynego, w Niemczech używanego.
13. Model drabin ze żłobem dla owiec.
14. Kołowrótek do przędzenia wydoskonalony.
15. Model walców do gniecenia nasion w olejarni.
16. Model kamieni pionowych do rozcierania nasion w olejarni.
17. Model stęporów do wybijania oleju.
18. Model prassy podwóyney żelazney, z klinami drewnianemi do olejarni.
19. Model pieca do ogrzewania nasion rostartych i machiny do mieszania w olejarni.

20. Model panwy w naturze konstrukcyi Mozleja. Modele te robione z planów rysowanych u P. Cougouil we Francyi, w olejarni stawioney prze Mozleja anglika.

21. Model młyna ciągłego tatarskiego.

22. Apparat do czyszczenia oleju.

23. Model ławek w amfiteatr do szkół.

24. Model wschodów do biblioteki lycealney na 6 ruletach.

25. Model łazienek pływających.

26. Młynek bez raf do czyszczenia zboża.

27. Model studni z manężem do ciągnienia wody takim, jak w okolicach Paryża.

28. Extyrpator, to jest, narzędzie rolnicze do wyciągania perzu z ziemi, używane w Anglii i Francyi.

29. Pług do obsypywania kartofel na dwie strony.

30. Modele rozmaitych organów, machin podług układu Borgnisa, stosowane do rozmaitego przyłożenia siły, zmiany biegu, regulowania tegoż biegu, działania i t. d.

Oprócz machin i modelów były wystawione meble, starannie zrobione.

Nadto widzieć tam można było różne narzędzia do gabinetów fizycznych, jako to: krążki składane, kołowroty, windy, żurawie, ostrokręgi, w górę toczące się szruby, narzędzia do rozkładu sił, do spadania ciał po paraboli i t. d.

Publiczność z ciekawością oglądała wystawione machiny, modele i narzędzia, i obywatele niektóre machiny i modele z tego zbioru nabyli, inni podobne dla siebie sporządzone mieć żądali.

IV) O planach do budowy zakładow dobroczynnych.

W Departamencie Ekonomicznem Ministeryum spraw wewnętrznych, wydane zostały plany za-

kładow dobroczynnych, i przeznaczone są do przedawania w cenie następuiącey:

Plany zakładow Izby Powszechney Opieki, większey miary, na czterech arkuszach, z należącem do nich wyliczeniem kosztow, 30 rubli.

Plany zakładow Izby Powszechney Opieki, mnieyszey miary, na dwóch arkuszach, z wyliczeniem, 15 rubli.

Plany cząstkowych łazaretow, każdy na jednym arkuszu, z osobnem do każdego planu wyliczeniem kosztow, po 7 r. 50 kop.

Chcący nabywać takowych planow z wyliczeniami, adressować się zechcą do Kancellaryi P. Gubernatora Cywilnego Wileńskiego, albo prosto do pomienionego Departamentu, o nadesłanie takich planow, przesyłając razem i pieniądze, za nie przypadające.

Sekretarz *A. Łazarowicz.*

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Nowe dzieła polskie.

T e o l o g i j a.

Teologia pasterska, podług X. F. Giftschützа, przez ś. p. X. Jana Kantego Chodaniego, doktora ś. Teologii, kan. kat. wileń., prof. publ. zw., teologii moralney i pasterskiey, dziekana oddziału nauk moralnych politycznych w Cesarskim uniw. wileńskim, ułożona. Wilno. Józef Zawadzki własnym nakładem 1824, 8vo, str. VIII, 336 i rejestru nieliczbowanych s. 7.

Wymowa kaznodzieyska.

Nowa kaznodzieyska biblioteka, zawierająca dwanaście tomów kazań, przez X. Jakóba Falkowskiego z. k. p. l. ułożonych, i raz pierwszy do

druku podanych, roku 1823. *Niedzielne Kazania* Tom Iszy. Wilno, w drukarni XX. Pijarów, u Michała Zabohońskiego. 8vo str. X i 500, nieliczb. tytuł, cenzura i przemowa do całey prowincyi zakonu str. 6, rejest. 2, omyłek 2. Tom IIgi *Kazania niedzielne*, str. 517, nieliczb. rejestru i omyłek 3.

Krajopisarstwo.

Nowa jeografija powszechna, zawierająca opisanie stanu politycznego pięciu części świata, podług ostatnich traktatów i odmian ułożona, p. Walentego Szacfajera. Wilno. Józef Zawadzki własnym nakładem. 1824, in 8vo maj. XVI—746 —818 rejestr alfebetyczny.

Gospodarstwo.

Sposob pożytecznieyszego palenia węgli z pni sosnowych i powału, pędzenia dziegciu i oleyku sosenkowego, oraz warzenia smoły twardey, z pięcią tablicami rysunków, napisany przez Radcę Stanu i kawalera *Grzegorza Engelmana*, i drukiem ogłoszony na rozkaz Ministeryum Spraw Wewnętrznych, a z polecenia JW. Horna, Gubernatora Cywilnego Wileńskiego, Rzeczywistego Radcy Stanu i Kawalera, w języku polskim wydany. Z rossyyskiego na polski język przełożył *Ignacy Niewiarowicz*. w Wilnie, nakładem i drukiem A. Marcinowskiego 1824, in 8vo str. 24.

Pisma Peryodyczne.

Dzieje Dobroczynności krajowey i zagraniczney N. VIty zawiera: Ustawy towarzystwa greko-katolickiego duchowieństwa w Galicyi do układania dzieł dla rozszerzenia znajomości i religii pomiędzy wiernymi. Mowa św. Angustyna biskupa hipponeńskiego: *o kłamstwie i o gniewie*, przekładał z łacińskiego X. J. S. *Krzyszkowski*. O metropolii lwowskiey i jey arcybiskupach przez C. B. *Friese*, z fran. przełożył *Leon Rogalski* (ciąg dalszy). Pustelnik powieść przez A. *Chodźkę*. Dyaryusz podróży hiszpańskiey z Wilna do miasta Walen-

cyi i t. d. przez X. *Juwenalisa Charkiewicza.* Ciąg 4ty: Uwagi nad artykułem: *o Hierarchii kościoła ruskiego z rzymskim zjednoczonego*, przez X. *Platona Sosnowskiego* T. D. (dokończenie). Towarzystwo ludzkości w Anglii. *Tł. z angielskiego W. Górski. Materyały do historyi Synodu Brzeskiego*: 1) List Króla Zygmunta III. do Hermana arcybiskupa połockiego. 2) List X. Konstantego Ostrogskiego do Teodora Skuminy wojewody nowogródzkiego. O władzy biskupiey przez W. Z. (Ciąg drugi).

O DZIEŁACH ŻMUDZKICH.

Giesmes nobažnas etc. (Pieśni nabożne przedrukowane r. 1819 w Wilnie w drukar. XX. Bazylianów), tamże są oddzielnie drukowane, akty wiary, nadziei, miłości i żalu.

Spiewy ludu litewskiego, na wiersz polski przełożone przez Emeryka *Staniewicza*, z textem oryginalnym. I. Tygodnik Wileński 1819 Tom. VIII (str. 377). II. (str. 379). (Tygod. Wileń. 1820. Tom IX. str. 56). IV. (str. 57.). V. (str. 118). VI. (str 120.). VII. (str. 177). (Tygod. Wileń.. 1820. Tom VIII. str. 9.). IX. (str. 12.). X. (str. 14) XI (str. 187.). XII. (str. 189). XIII (str. 190.).

O języku dawnych prusaków: rozbiór dzieła professora Vatera, przez Samuela Bogumiła Linde, czytany na posiedzeniu publicznem Królew. towarz. Warszaw. przyi. nauk d. 26 listopada 1821 w Warszawie, w drukarni Pijarów, 1822 in 8vo. str. 116.

Piosnka weselna ludu litewskiego, przełożona na polski przez Leona *Rogalskiego*, z textem oryg. Tyg. Wil. (Tom. X. str. 381).

Piosnka pospólstwa litewskiego przełożona po polsku przez Leona Rogalskiego. (Tygod. Wileń. 1819. Tom VIII. str. 254.) z niektóremi uwagami o druku i charakterze tego języka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)
